

W NUMERZE m.in.: Partia nie chce klakierów (str. 4) ● Rok 1987 w ocenie WUS (str. 5) ● Na linii Przemysł — Lwów (str. 6) ● Kartki z pamiętnika (str. 7) ● Korespondencja z Australii (str. 10) ● 30 lat „Znicza” (str. 15)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



# Z Y C I E

## P R Z E M Y S K I E

Nr 9 /1053

2 MARCA 1988 R.

CENA 35 ZŁ PL ISSN 0208-6964

## Kociokwik

Czy zwierzęta mogą wpływać na zachowanie się i postępowanie człowieka? — Z całą pewnością i to pozytywnie — odpowiedzieliby członkowie różnego rodzaju stowarzyszeń miłośników, hodowców, wielbicieli — tu należy wpisać nazwę (ryb, kanarków, psów etc.). Opiekując się zwierzętami, człowiek uczy się cierpliwości, systematyczności, okazywania dobroci wobec istot żywych. Staje się coraz szlachetniejszy. A ponieważ wszyscy w mniejszym lub większym zakresie obcujemy na co dzień z różnymi zwierzętami...

Chyba coś tu jest nie tak. Z jednej strony unosimy się nad mądrością, wiernością i pięknem zwierzątek, z drugiej zaś przejmujemy od nich to co najgorsze. Nadmierna pobudliwość np. byłaby zupełnie obca człowiekowi, gdyby nie jego odwieczne kontakty ze szczekającymi czworonogami — to przez nie mówi się o kimś: zły jak pies. Poza tym ogół zwierząt ponosi bezpośrednią odpowiedzialność za plagę pijactwa wśród ludzi. Stwierdzenie: spity jak zwierzę (w szczególności trzoda, bydło), mówi bez osłonek, skąd na rodzaj człowieka przyszła ta bieda. Subtelne różnice intelektualne w świecie ludzkim także znajdują odzwierciedlenie w nazewnictwie (osioł, baran), a zółw stał się nie tylko uosobieniem człowieka nieruchawego; nie wiadomo dlaczego kojarzy się go czasem z instytucjami (kolej, poczta, urząd).

Marzec jest podobno miesiącem kotów. I sympatyczne skądinąd stworzenia również przysłużyły się in minus człowiekowi, w rezultacie czego była on czasem fałszywy jak kot...

Kret, osa, żmija, szerszeń — strach bierze, ile to jeszcze stworów czyha na to, żeby biednemu homo sapiens przekazać swoje brzydkie cechy.

Kończę, bo mój kot powrócił właśnie z łajdackiej eskapady. Chyba ma kaca: nie chce żreć, tylko pije i mruga do mnie lewym okiem

RED.



## Czternaście godzin z karetką jarosławskiego pogotowia

Tutaj nie zaczyna się pracy od wypicia herbaty. Dyżur trwa od godz. 17 do 7 rano. Bardzo często, tak jak dziś, od razu trzeba jechać na miejsce wypadku. Ma się akurat minutę, aby założyć biały fartuch, roboczy strój na następne 14 godzin.

**D**ZISIAJ MEDYCZNA SŁUŻBA ROZPOCZĘŁA SIĘ OD ŚMIERTELNEGO WYPADKU DROGOWEGO. Właśnie spadł pierwszy obfity śnieg i, jak zwykle, zaskoczył drogowców. Szosy momentalnie zrobiły się bardzo śliskie. Kierowca nie zdążył wyhamować pojazdu przed starszką... Mimo że przyjechaliśmy zaraz po zdarzeniu, obecność lekarza sprowadziła się do stwierdzenia zgonu. Jest godz. 17.20.

Najbardziej przykro jest, gdy nie można człowiekowi już pomóc. Dla wielu karetka pogotowia jest synonimem nadziei. Niestety, czasem musi być sygnałem tragedii. A lekarz nie ma czasu zastanawiać się, czy jest wiadomością dobrej, czy złej wieści.

Niemniej zawsze, migające niebieskie światło i dźwięk syreny to objawy ludzkiego nieszczęścia. Człowieczy los chodzi bardzo krętymi drogami.

Dostajemy wezwanie. Jak każde, jest ono pilne: naglące. Z telefonicznego wywiadu lekarz dowiaduje się, że 60-letniego mężczyznę bardzo boli noga. Rozmówczyni dodaje: „Pewnie dlatego że go koń kopnął”. Wsiadamy do wozu i jedziemy. Na miejscu okazuje się, że „poszkodowany” spokojnie siedzi na zydelku. „Kiedy pana koń kopnął?” — pyta lekarz. „No będzie z rok temu nazad. Rozmawiałem trochę kolano i przeszło”. Jest godz. 20.30.

Wizyta lekarza pogotowia jest bezpłatna. Celowo nie napisałem: „nie jest kosztowne”, bo to nieprawda. Czas dyżuru lekarzy, sanitariuszy, kierowców, służby pomocniczej ma swoją wymierną wartość. No i cena benzyny i eksploatacji auta. Są przypadki, gdy lekarz może stwierdzić bezzasadność wezwania. Wtedy rzekomy pacjent ma obowiązek zapłacić 2 tys. złotych. Ale to zdarza się rzadko. Lekarze twierdzą, że z reguły stosuje się to w przypadku wezwań do osób będących

pod wpływem alkoholu. Zamroczonego pijak skarży się, że „coś go boli”. A lekarz najchętniej wlepiłby mu zestaw zimnych przyszciców. Takie wizyty bardzo denerwują. Bo przecież może właśnie w tej chwili ktoś walczy ze śmiercią i rzeczywiście potrzebuje pomocy. A tu stoi się nad człowiekiem bredzącym o swoim nieszczęściu lub obrażającym wszystkich dookoła bez wyjątku.

Czas jest w tej pracy bezcenny. Liczy się każda minuta. Dosłownie. I dlatego wszystko tutaj musi działać bez zarzutu. Wszystko musi być sprawne i niezawodne. Od łączności, transportu, sprzętu medycznego — po lekarzy i służbę pomocniczą. Łączność może czasem zaniknąć, samochód może się zepsuć. A człowiek?

Zamawiający wizyty wycwanili się już często wzywając pogotowie, mówią przestraszonym głosem o bólach w okolicy serca lub o dusznościach. Zadnych wezwań się nie lekceważy. Tak brzmiących — tym bardziej. Po przyjeździe na miejsce zdarza się, że wita nas pacjent z zawiniętym kciukiem. Okazuje się, że to czyrak. „No i po co pogotowie. Rano mogłby pan z tym pójść do ośrodka zdrowia i dla czego sąsiad mówił o bólach w klatce piersiowej?” — pyta lekarz. „Bo maciej byście nie przyjechali. A ten bolak mi tak rwie bardzo!” — z rozbrajającą szczerością wyjaśnia mężczyzna. Jest godz. 23.15.

Różne są „stopnie” ważności wyjazdów. Często zdarza się że pacjentem jest znerwicowana, starsza pani, mająca przy sobie komplet lekarstw przepisanych kilka godzin wcześniej przez lekarza. Rozpuszczony w wodzie pyralgin pozbawia ją migreny w 5 minut. Podobnie jest przy spadkach ciśnienia atmosferycznego i zmianach pogodowych. W czasie takich wizyt, lekarz bywa częściej doradcą osobistym, psychologiem i powiernikiem niż wyznawcą nauki Hipokratesa sensu stricto. Zdarzyło się że starsza pani wezwała karetkę, bo chciała spisać testament. „Doktor to przecież uczony człowiek i na pewno potrafi to zrobić”...

Unika się włączania „koguta”. W ulicznym korku, na śliskiej nawierzchni, czy w strugach deszczu takie przynaglenie nie zawsze daje pożądaną skuteczną Najczęściej na sygnale jedzie się do wypadków w zakładach pracy. Również, jeśli pacjent jest w stanie ciężkim, aby jak najszybciej udzielono mu specjalistycznej pomocy.

„Dyżurna pielęgniarka otrzymuje wezwanie do pacjentki z bardzo ostrym bólem brzucha. Jedziemy. Okazuje się, że kobieta jest w ostatnim miesiącu ciąży i, na dodatek, zaraz będzie rodzić! Ani razu w minionym czasie nie była u ginekologa. Lekarz decyduje się odbierać poród na miejscu. Kolejny raz los płata mu figla: ma do czynienia z porodem pośladowym. Trudna sytuacja kończy się szczęśliwie. Radosny ojciec od razu proponuje wszystkim kieliszek wódki „za zdrowie malego”. O tym nie ma mowy. Dziękujemy za pomoc i z powrotem do bazy. Jest godz. 2.35.

(Ciąg dalszy na str. 3)



13 LUTEGO

ZBOWID skupia w Przemysku ponad 8 tys. osób. Na ostatnim plenum Zarządu Wojewódzkiego wystosowano do wszystkich apel, aby 45 rocznicę ludowego Wojska Polskiego uczcić zasadzeniem - wspólnie z młodzieżą - 45 tys. drzewek i krzewów.

20 LUTEGO

Dzisiaj każda niemal szkoła zabiega o bogatego mecenasa. I wiele placówek ma takich opiekunów. Ale nie orakuje "człowiek bez sali gimnastycznej" - innych wygod. Te kontrasty dostatecznie chyba przekonują o roli Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Na posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu NCPS zastanawiano się właśnie m.in. nad możliwościami szerszego upowszechnienia idei pomocy szkole wśród mieszkańców Przemyskiego.

Coraz większą popularnością cieszy się Olimpiada Wiedzy Społeczno-Prawnej organizowana przez ZSMP. W finale wojewódzkim IX jej edycji (dotarło do niego 100 osób) w pionie młodzieży uczącej się najlepszą okazała się Barbara Matwij, przed Elżbietą Dziubak i Anna Piotrowska (wszystkie z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Przemysku). Natomiast w pionie młodzieży pracującej pierwsze trzy lokaty przypadły Kazimierzowi Skoczylasowi (WZGS „SCH” Przemysł), Januszowi Mołotowi (RUSW w Przeworsku) i Włodzimierzowi Pawlukowi (RUSW w Lubaczowie). Wymieniona szóstka reprezentowała będzie nasze województwo w finale regionalnym olimpiady.

22 LUTEGO

W ub. r. do KW PZPR wpłynęło ponad 450 listów i skarg, było także ponad 670 bezpośrednich interwencji. Za wiec mniej niż w 1936 r.). Z reguły dotyczyły one spraw mieszkaniowych, gospodarki komunalnej, ochrony środowiska oraz wsi i rolnictwa. Spośród listów dotyczyły stosunków międzyludzkich w zakładach pracy oraz anonimów zawierających jednak najczęściej urojone zarzuty i pomówienia. Egzekutywa KW PZPR uznała za odczytującą się jawność życia politycznego powinna zachęcać autorów korespondencji do odchodzenia od anonimowości, bo przecież anonim świadczy o braku zaufania. Za celowe uznano dalsze doskonalenie kontaktów władz politycznych i administracyjnych ze społeczeństwem np. poprzez przyjmowanie interesantów w zakładach pracy i miejscu ich zamieszkania. Stwierdzono również, że rady nadzorcze winny w większym stopniu włączyć się w rozpatrywanie skarg dotyczących pracy spółdzielczości.

Rozalia Mroziewicz z Jarosławia wychowała ośmioro dzieci - czterech jej synów pracuje w kopalniach pod ziemią. Na wniosek Rvbnieko-Jastrzebskiego Gwarantwa Węglowego Rada Państwa honorowała ją Złotym Krzyżem Zasługi, a dyrektor generalny Wspólnoty Węgla Kamiennego skierował do matki górników list z gratulacjami.

23 LUTEGO

Uroczystym koncertem i spotkaniem pokoleń uczczono w Przemysku 70 rocznicę powstania Armii Radzieckiej. Wyrazem zacieśnienia i doskonalenia współdziałania między wopistami i radzieckimi pogranicznikami ma być wspólna kontrola na przejściu granicznym w Medyce.

Plenum Rady Nadzorczej ZUS w Przeworsku oceniło działalność oddziału w ub. r. We wnioskach podkreślono konieczność dalszego doskonalenia obsługi ludności. Omawiano także m.in. sprawy związane z uruchomieniem inspektoratu ZUS w Lubaczowie. W obradach uczestniczyli wiceprezes Naczelnej Rady Nadzorczej ZUS dr Marek Piątkowski.

24 LUTEGO

Zwarcie instalacji elektrycznej było przyczyną pożaru na poddaszu magazynu PKP w Przeworsku. Dzięki sprawnej akcji strażaków straty materialne są niewielkie (ok. 50 tys. zł), ale śmiertelnemu zacczadzeniu uległ 58-letni kolejarz, który przebywał w pomieszczeniu na poddaszu (pożar wybuchł w nocy).

25 LUTEGO

Kolejna podwyżka cen - spółdzielnie mleczarskie w województwie drożej sprzedają śmietanę, śmietankę i napoje mleczne. Np. półlitrowa butelka śmietany homogenizowanej (9 proc. tłuszczu) produkcji OSM w Przemysku, Radiumie i Przeworsku kosztuje 87 zł, a z 12 proc. zawartością tłuszczu - 119 zł. Natomiast śmietana z lubaczowskiej OSM jest o kilka złotych tańsza (taka kalkulacja wynika z niższych kosztów przerobu mleka w tej spółdzielni).

26 LUTEGO

Problemy związane z rewitalizacją przemyskiej starówki, podział nadwyżki budżetowej z ub. r., sprawozdanie z wykonania planów dotyczących funduszy rozwoju kultury oraz kultury fizycznej, informacja prezydenta o realizacji programu (obejmującego lata 1986/90) budownictwa i infrastruktury komunalnej - to niektóre z punktów sesji MRN w Przemysku.

Na II konferencji sprawozdawczo-wyborczej zebrał się delegaci Związku Zawodowego Pracowników ZPC „San” w Jarosławiu (relacja wkrótce).

W Przemysku obradował IV Wojewódzki Zjazd Delegatów Ludowych Zespołów Sportowych. Organizacja ta skupia w Przemysku ponad 16 tys. członków (do tematu wrócimy na kolumnie sportowej).

Wojewódzki Komitet Przewodzący zapoznał się m.in. z informacjami o przygotowaniu i zabezpieczeniu mostów i przepustów pod drogami publicznymi oraz o realizacji harmonogramu prac związanych z usuwaniem skutków powodzi z maja ub. roku.



2 MARCA ŚRODA

PROGRAM I

- 9.30, 10.10, 11.30 - Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 - DTV
10.20 „Tajemnica Złotej Góry” radz. film fab.
16.15 Losowanie Ekspres i Super Lotka
16.25 Tik-Tak
17.15 Teleexpress
17.30 Piłkarska kadra czeka
17.45 „Rzeka bez mostów” - film dok.
18.20 Archiwum XX wieku
18.50 Dobranoc
19.00 Dyskusja o projekcie zmian w ustawie o radach narodowych
20.00 Piłka nożna: Bayern Monachium - Real Madryt
21.00 „Ociosywanie mgły”
22.00 Klub międzynarodowy
22.30 Wyniki Totalizatora Sportowego
23.05 Język rosyjski (18)

PROGRAM II

- 16.40 Studio sport
16.55 Język rosyjski (18)
17.30 Magazyn „102”
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Studio sport
19.00 Ojczyzna - polszczyzna
19.15 Podaj łapę
20.00 Program dok.
21.00 Włoski program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 „Opowieść o Effie Briest” film RFN
0.05 DTV

3 MARCA CZWARTEK

PROGRAM I

- 9.30, 10.10, 11.10 - Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 - DTV
10.20 „Dempsey i Makepeace na tropie” - serial ang.
16.25 Kwant oraz „Było sobie życie”
17.15 Teleexpress
17.30 Patrol
17.55 Refleksje
18.20 Sonda
18.50 Dobranoc
19.00 Magazyn gospodarzy
20.00 „Dempsey i Makepeace na tropie” - serial ang.
20.50 Pegaz
21.30 Pierwsze spotkanie z Lora Szafran
22.10 Kontakty
23.05 Język francuski (18)

PROGRAM II

- 16.55 Język francuski (18)
17.30 Magazyn „102”
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Wilno, Wilnius - rep.
19.00 „He-Man i władcy Wszechświata” - film anim. USA
19.30 Klinika zdrowego człowieka
20.00 Italo disco
20.20 Stan Hugil w Warszawie
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 „Kiedy nadchodzi zima” - jap. film fab.
23.15 DTV

4 MARCA PIĄTEK

PROGRAM I

- 9.30, 10.10 i 11.10 - Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 - DTV
10.20 „Złote runo” - film fab. TP
16.25 Rambat - teleturniej
16.50 Okienko Pankracego
17.15 Teleexpress
17.30 Za kierownicą

- 17.50 „Auroville - miasto marzenia” - film dok.
18.15 Intersygnal
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor rządowy
20.00 „Złote runo” - film fab. TP
20.50 Czas
21.20 Franciszek Polednik gra Scotta Joplina
21.50 Program publicystyczny
23.00 „Lucky man Anderson” (1)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (48)
17.30 Między nami rodzicami
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Reportaż z Kazachstanu
19.00 Magazyn „102”
19.30 U australijskiej Polonii
20.00 Magazyn „Piątek”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Kotka na gorącym dachu” - ang. film fab.
0.10 DTV

5 MARCA SOBOTA

PROGRAM I

- 8.30 Tydzień na działce
9.00 Drops
10.30, 19.30 i 23.00 - DTV
10.40 Słynne Polki
11.40 Azymut
12.10 Bariery
12.40 Filmy Ludwika Perskiego
13.40 „Morze, nasze morze”
14.05 Popołudnie z X Muza
14.50 Losowanie Dużego Lotka
15.00 Grigorij Gorin: „Prawdomówny kłameca”
16.25 Studio sport
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.00 Butyk
19.00 Dobranoc
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
20.00 „Miłość w godzinach nadliczbowych” - komedia ang.
21.35 Włoski program rozrywkowy
22.20 Tydzień w polityce
22.30 Telewizyjny przegląd sportowy
23.25 „Szkłarnia” - franc. film fab.

PROGRAM II

- 14.30 Telewizyjny koncert życheń
15.00 Magazyn „Auto-sport”
15.30 Długi świata (3)
16.00 IX Przegląd Piosenki Aktorskiej - Wrocław '88
16.30 Spektrom
17.00 W kręgu kina
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Wielka gra - teleturniej
19.30 Galeria „Studio”
20.00 Filharmonia Dwójki
21.00 Tak daleko, tak blisko - jazz Jana Jarczyka
21.30 Panorama dnia
21.45 „Małpa w zimie” - franc. film fab.
23.25 DTV

6 MARCA NIEDZIELA

PROGRAM I

- 8.20 Tydzień
9.00 Teleranek
10.30, 19.30 i 22.55 - DTV
10.35 „Wędrowniki dalekie i bliskie” - film dok.
11.20 Siedem anten
11.50 Kraj za miastem
12.05 Telewizyjny koncert życheń
12.15 Teatr dla dzieci: „Niezwykłe przygody krasnoludków i sierotki Marysi”
13.45 Marek Sierocki zaprasza
14.05 „Dziwczątka z Nowolipiek” - pol. film fab.
15.45 Studio sport
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.30 Antena
19.00 Smurfy
20.00 „Doktor Francoise Gaillard” - franc. film fab.
21.35 Sportowa niedziela
22.05 Siedem dni na świecie
22.15 „Piłkarska misja” (1) - film dok.
22.50 Wyniki Totalizatora Sportowego

PROGRAM II

- 9.15 Przegląd tygodnia oraz film „Doktor Francoise

- Gaillard” - dla niesłyszących
11.25 Bezpieczeństwo lotów - program wojskowy
13.00 Puchar Polski w piłce nożnej: Pogon Siedlce - Legia Warszawa
13.50 Jutro poniedziałek
14.20 Widoczek
15.00 „Kino-Oko”
15.45 „Wszystkie stworzenia duże i małe” - serial ang.
16.35 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
17.30 „Jedwabny szlak” - film dok.
18.20 IX Przegląd Piosenki Aktorskiej - Wrocław '88
19.00 Goście Daniela Passenta
19.30 Tydzień z muzyką - rep.
20.00 Program publicystyczny
20.30 Studio sport
21.00 Sensacje XX wieku
21.30 Panorama dnia
21.45 „Korzenie - następne pokolenia” (9) - serial USA
22.30 Adam Hanuszkiewicz - czytanie Gombrowicza
22.45 DTV

7 MARCA PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

- 16.20, 19.30 i 22.40 - DTV
16.25 Zwierzyniec
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie jest czarny kot” (1) - film radz.
18.35 Laboratorium
18.50 Dobranoc
19.00 Echo stadionów
20.00 Teatr TV: Jan de Hartog „Portret podwójny”
20.55 Film dok.
22.00 „Ja i ten świat” - Bogusław Nowicki
23.05 Język niemiecki (19)

PROGRAM II

- 16.55 Język niemiecki (19)
17.30 Magazyn „102”
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Ryzyko - teleturniej
19.00 „Opowieści witraży” (2) - dok. serial ang.
19.30 Życie muzyczne
20.00 Przegląd piosenki aktorskiej
20.30 Studio sport
21.00 Powtórka z historii: Prezydent Stanisław Wojciechowski
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „drogi wygnania czyli ostatnie lata Jakuba Rousseau” (4)
22.45 Rozmowy o cierpieniu
23.00 DTV

8 MARCA WTOREK

PROGRAM I

- 9.30, 10.10 i 11.45 - Domator
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 - DTV
10.20 „Jak zdobywano Dzikie Zachód” (10) - film USA
16.25 Krag - magazyn harcerzy
16.50 Cojak
17.15 Teleexpress
17.30 Magazyn PCK
17.40 Gazeta rolnicza
18.10 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.30 Klinika zdrowego człowieka
18.50 Dobranoc
19.00 Program publ.
20.00 „Jak zdobywano Dzikie Zachód” (10) - film USA
21.25 Konferencja prasowa rzeczniczka rządu
21.40 „Azja Andrzeja Wawrzyńskiego” - film dok.
22.15 Jazz Jamboree '86
23.05 Język angielski (19)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (19)
17.30 Magazyn „102”
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 „Koniec imperium” (7) - ang. film dok.
19.30 Magazyn narciarski
20.00 Muzyczne dedykacje
21.10 Polak dorabia - rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dwoje na drodze” - ang. film fab.
23.30 DTV

Za zmiany w progra ie redakcja nie odpowiada.

Doktorowi JERZEMU PILECKIEMU wyrazy głębokiego współzucia z powodu śmierci OJCA składają: ordynator i współpracownicy z Oddziału Chirurgicznego Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Przemysku G-101

ZYCIE PRZEMYSKIE TYGODNIK PZPR - ukazuje się od 8 listopada 1967 r. Numer oddano do drukarni 23 bm. Bloki - 26 i 28 bm.

WYDAWCA: RSW „Prasa - Książka - Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe. 35 016 Rzeszów ul Hoffmanowej 3, tel. 394 71 Dyrektor Józef Krajnik tel 354 12. REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz (kier. działu) Alieja Bogusławska (sek. red.), Leonard Czajka (zast. red. nacz.), Czesław Duško, Zygmunt Marciniak (red. nacz.), Jan Miszczak (kier. działu), Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter) Barbara Sykala, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojcieszonek, Teresa Ziembowska (fotoreporter) Zbigniew Ziembowski. KOREKTA: Maria Szymczyk, Janina Włoch. ADRES REDAKCJI 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15 (III p.) tel 22-00 73-84. OGŁOSZENIA przyjmują - sekretariat redakcji Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie

biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19. INFORMACJI O PRENUMERACIE udzielają oddziały RSW „Prasa Książka - Ruch” urzędy pocztowe PRENUMERATY ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmują Centrala Kolportażu Prasy Wydawnictw RSW „Prasa Książka - Ruch” ul. Towarowa 28 00 958 Warszawa XV Oddział Miejski NBP w Warszawie nr 1153 201045 139 11. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie. Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964 Nakład: 46 300 W-5

**S**RODKI MASOWEGO PRZEKAZU ZAPROTESTOWAŁY, a Urząd Rady Ministrów oficjalnie przypominał niektórym z biurokratów, że woła Sejmu (Ustawa z 23 października 1987 r. „O zmianie ustawy Kodeks Postępowania Administracyjnego”. Dziennik Ustaw PRL nr 33, poz. 186 (żądanie notarialnych poświadczeń wiarygodności podpisu na składanych przez obywateli oświadczeniach jest bezprawiem. Interwencja była konieczna gdyż okazało się (nie pierwszy raz) że nawet parlament niewiele wskóra gdy zawzięty urzędnik postawi na swoim, a — w tym przypadku — „wędrowni ludźmi” do biur notarialnych uznają za rzecz normalną, nawet wów-

## Ponad Sejmem?

czas, gdy prawo stanowi inaczej. Szkoda tylko, że nie sprecyzowano kto zwróci „przegonionym” już do notariusza obywatelom koszty (opłaty plus strata czasu) urzędniczej ignorancji...

Tak na wszelki wypadek współczesnym zwolennikom zasady „liberum veto” przypominamy — za oświadczeniem URM — że „organ prowadzący postępowanie odbiera od strony, na jej wniosek, oświad-

czenie złożone pod rygorem odpowiedzialności za fałszywe zeznanie. Pracownik tego organu, po uprzedzeniu zainteresowanej osoby o takiej odpowiedzialności karnej, powinien stwierdzić własnoręcznie złożonego w jego obecności podpisu osoby składającej oświadczenie lub sporządzić odpowiedni protokół, zgodnie z zasadami ustalonymi w KPA”.

(ivo)

## „Wojskowe” wtorki

Chcąc ułatwić obywatelom załatwianie spraw wojskowych, Wojewódzki Sztab Wojskowy w Przemyślu oraz Wojskowe Komendy Uzupelnień w Przemyślu i Jarosławiu informują, że w każdy wtorek tygodnia są czynne dla interesantów w godzinach 8—18.30.

## IRCha w liczbach

Inspekcja Robotniczo-Chłopska w Przemyślu przeprowadziła w 1987 roku kontrole w 276 zakładach pracy, instytucjach, placówkach handlowych, usługowych itp. Dotyczyły one 32 różnych zagadnień tematycznych o zasięgu krajowym, wojewódzkim i lokalnym. W tych działaniach kontrolerów społecznych wspierali (w 280 przypadkach) fachowcy z organów kontroli zawodowej (NIK, PIH, PITR), prokuratury, administracji państwowej i milicji.

Wojewódzki Oddział IRCh skierował 142 wystąpienia z wnioskami zalecającymi usunięcie nieprawidłowości, a także wyciągnięcie konsekwencji służbowych, co spowodowało zwolnienie z pracy 1 osoby i zastosowanie kar upomnienia względnie nagany w stosunku do 76 osób.

Od czerwca 1987 roku działa młodzieżowy zespół IRCh, liczący 97 osób, który kontrolował realizację postanowień ustawy z 22 maja 1986 r. w sprawie udziału młodzieży w życiu państwowym, społecznym i kulturalnym.

Inspektorzy IRCh uczestniczyli również w kontrolach organizowanych i koordynowanych przez inne organy nadzoru jak np.: NIK, URM, PIH, Urząd Wojewódzki i Prokuraturę Wojewódzką.

## Lodowisko dla wszystkich

Dopiero podczas tak kapryśnej zimy jak tegoroczna, można się przekonać jak dużym dobrodziejstwem jest sztuczne lodowisko. W styczniu i w lutym niejednokrotnie temperatury w dzień przekraczały parę stopni powyżej zera, a przy ul. Galińskiego w Przemyślu można było świetnie bawić się na lodzie. W okresie ferii Przemyski Ośrodek Sportu i Rekreacji (który jest gospodarzem tego obiektu od października ub. roku) zorganizował szereg atrakcyjnych imprez z nagrodami. Wstęp na lodowisko dla młodzieży szkolnej kosztuje 30 zł (dla dorosłych — 60 zł), a więc stosunkowo niewiele, toteż codziennie panuje tu ożywiony ruch. Do południa, zgodnie z zawartym porozumieniem między POSiR a Wydziałem Oświaty i Wychowania UM, z obiektu korzysta wyłącznie młodzież szkolna, zaś od godz. 15 do 20 mogą jeździć na łyż-



wach również dorośli. Szacuje się że dziennie średnio 400 osób uprawia tę formę rekreacji. Agregaty chłodnicze na razie spisują się dobrze (w zeszłym roku wyremontowano je kosz-

tem 500 tys. zł) i dopóty lodowisko będzie czynne, dopóki temperatura powietrza nie podniesie się powyżej 12 st. C.

Tekst i zdjęcie: (woj)

## Czternaście godzin z karetką jarosławskiego pogotowia

(Dokończenie ze str. 1)

Lekarz marzy choć o chwili oddechu. Pielęgniarka jednak mówi często: „Panie doktorze, podczas pańskiej nieobecności przyjęliśmy właśnie trzy wezwania. Gdzie pan jedzie?”. I co wtedy robić? „Panie kierowco, niech pan nie wysiada z wozu. Wezmę tylko zgłoszenia i jedziemy dalej”.

„Wielu ludzi dręczy przewrącenie na tle chorobowym, zwykle na punkcie raka. Po rutynowych badaniach, bardzo często pojawia się sakramentalne pytanie: A nowotworu gdzieś pan doktor nie zauważył? Wtedy uruchamia się wszystkie pokłady życzliwości i uspokaja pacjenta usilnie, bo w żaden inny sposób pomóc mu nie można. Lekarz ma tylko zapewnić alibi

wobec wymagowanego podejrzenia.

Do starszych ludzi, od dawna chorujących, wzywa się kaptana i lekarza. Zdarza się, że przybawają jednocześnie. Rodzina nie zastanawia się, kto ma być pierwszy u łóżka chorego. „Jemu bardziej potrzebny jest ksiądz niż doktor” — powiada ją. Medycyna przegrywa w tym momencie rywalizację o każdą bezcenną sekundę.

„Nad ranem dzwoni telefon — ktoś powiadamia o poważnej chorobie starszej już kobiety. „Lecimy” przez puste wsie, a na miejscu babcia mówi do nas, że „przedśwignęła się od noszenia ziemniaków i nie może już spać, bo jej coś w boku »strzyka«”. Srodek przeciwbólowy wyjaśnił sytuację. Jest godz. 4.40.

Ostatnie godziny dyżuru są spokojne. Oznacza to brak wezwań. Można się zdrzemnąć, jak zając wsłuchując się w ciszę w której w każdej chwili zabrzmieć może sygnał telefonu, sygnał żądający pomocy.

Gdy karetka wraca z ostatniego medycznego kursu, jest szaro na dworze. Ludzie spieszą do pracy. Im przez ostatnie godziny pomoc lekarska nie była potrzebna. Dla nich była to spokojna noc.

Punktualnie o 7 zmiana „wartoty”. W tym momencie zdający dyżur lekarz pogotowia zarobił od wczorajszego popołudnia 1400 złotych polskich. Dużo to czy mało?

MAREK DOMARADZKI



### JAROSŁAW

#### Miejski Ośrodek Kultury

5 III, godz. 16 — Spotkanie w Klubie Seniora — wieczór towarzyski z okazji Dnia Kobiet.

6 III, godz. 11 — Spotkanie w Klubie Amatora-Plastyka — prelekcja Wiktora Sliwińskiego oraz projekcja zestawu filmów oświatowych.

8 III, godz. 14 i 17 — Teatr im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie: „Moralność pani Dulskiej”.

godz. 18 — Spotkanie w Klubie „Ateś 70”.

Wystawa fotograficzna Waldemara Sosnowskiego.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

2 III, godz. 18 — Otwarcie wystawy malarstwa i grafiki Krzysztofa Krzycha.

3 III, godz. 17.15 — „Działalność kulturalno - oświatowa a stosowanie ustawy kontroli publikacji i widowisk” — spotkanie z Edwardem Smukiem (projekcja filmu wideo).

5 III, godz. 14 — Otwarcie wystawy: „Akt kobiecy w ekslibrisie”.

Wystawy: „KMPIK okiem fotoreportera”; prace Barbary Gmitter.

#### Oddział PAX

8 III, godz. 16 — „Fundacja z pomocą rodzinie” — prelekcja Adama Cymera.

Kino „Westerplatte”

1-4 III — „Pożegnanie z Afryką” (USA, 12).

5-7 III — „Ucieczka w noc” (USA, 18).

8-9 III — „Pechowiec” (fr., 12).

#### LUBACZÓW

#### Oddział PAX

8 III, godz. 18 — „Doc. dr Lucja Charewiczowa — wybitna przedstawicielka polskiej nauki historycznej i działaczka społeczno - polityczna” — prelekcja Stanisława Gajerskiego.

#### Kino „Melodia”

2-3 III — „Po godzinach” (USA, 18).

3-4 III — „Niesamowity jeździec” (USA, 15).

5-6 III — „Obcy, decydujące starcie” (USA, 15).

#### DIŻURY APTEK

JAROSŁAW, ul. Konfederacka. LUBACZÓW, ul. 9 Maja. PRZEMYSŁ, ul. Jagiellońska (do 7 bm.), ul. 1 Maja (od 8 bm.). PRZEWORSK, Rynek 20.

8 III — „Gonza wojownik” (jap., 18).

#### PRZEMYSŁ

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

2 III, godz. 11 — Spotkanie ze Stanisławem Jungiem nt. „Związek Radziecki w dobie przebudowy społeczno - gospodarczej”.

3 III, godz. 11 — „Zdrowie dla wszystkich” — prelekcja Stanisława Junga.

5 III, godz. 17 — Otwarcie wystawy kompozycji suchych bukietów Elżbiety Zadwornej.

7 III, godz. 18 — Koncert kameralny z okazji Dnia Kobiet.

Wystawa: fotograficzna z okazji Dnia Armii Radzieckiej; „KMPIK okiem fotoreportera”.

#### Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawy: „Stroje mniejszości narodowych w Chinach”; „Przyjaźń — braterstwo broni — braterstwo pracy”.

#### Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej

5 III, godz. 17 — Otwarcie wystawy Macieja Billewicza i Ireneusza Sobieszczyka pt. „Dialogi; poza protokołem”.

#### Stowarzyszenie PAX

4 III, godz. 17.30 — „Udział kobiet przemyskich w Powstaniu Styczniowym” — prelekcja Leszka Włodka.

#### Kino „Bałtyk”

1-5 III — „Mucha” (USA, 18).

6-7 III — „Kopalnia króla Salomona” (USA, 12).

#### Kino „Roma”

1 III — „Temat” (ZSRR, 15).

2-3 III — „Po godzinach” (USA, 18).

4-6 III — „Gwiazdny przybysz” (USA, 15).

7-8 III — „Niedzielne igraszki” (pol., 15).

#### PRZEWORSK

#### Miejski Ośrodek Kultury

5 III, godz. 16 — „Indiańskie święto” — spotkanie w drużynie zachowej. Wystawa fotograficzna „Nadzieja przeżycia”.

#### Oddział PAX

7 III, godz. 17.30 — „Fundacja z pomocą rodzinie” — prelekcja Adama Cymera.

#### Kino „Warszawa”

1 III — „Boskie ciała” (USA, 12).

3-4 III — „O rany, nic się nie stało” (pol. 15).

6-8 — „Krokodyl Dundee” (austr., 12).

# Partia nie chce klakierów

**ŻYCIE**  
rozmawia

**Z ANTONIM WIŚNIEWSKIM —  
sekretarzem KW PZPR**

— Nie od rzeczy będzie, w okresie wdrażania II etapu reformy, zapytać sekretarza o kondycję wojewódzkiej organizacji partyjnej. Partia podjęła się przeprowadzić zmianom w naszym życiu społeczno-politycznym i gospodarczym. Czy stać ją na to?

— Jej kondycja jest o wiele lepsza niż wielu osobom się zdaje, ale jednocześnie daleka od potrzeb. Siła naszych organizacji polega dziś głównie na tym, że tkwią one w problemach środowisk, treść zebrań i dyskusje są zbieżne z tym co nurtuje i do czego dążą Polacy. POP wiedzą co w trawie piszczy, brakuje im natomiast często zdolności konstruktywnego oddziaływania na środowisko celem kształtowania poglądów na pewne sprawy zgodne z duchem założeń II etapu reformy. Słowem — uchwały i wnioski są dobre, gorzej z ich realizacją.

— Teoretyzujemy, a czytelnik chciałby słyszeć o konkretach i przykładach.

— Dobrze. Wszyscy są na przykład za atestacją, bo usprawni organizację pracy, zlikwiduje przerosty administracyjne, uderzy w biurokrację itd., a tymczasem ciągnie się ona opieszale, tu i ówdzie nie wychodzi. Na palcach można policzyć zakłady, które z atestacją mają już kozyść. Należą do nich ZA „Mera-Polna”, Spółdzielnia Pracy „Zgoda” w Przeworsku, „Fanina” w Przemyślu, Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane...

**A w partii jest atestacja?**

— W partii jej nie ma i być nie może, jest natomiast w aparacie politycznym i ad-

ministracyjno - technicznym partii.

— Przejętych z mojej strony. Powiedzmy jednak sobie, że dla przeciętnego obywatela, bezpartyjnego, partia to to wszystko, co mieści się i pracuje w budynku komitetu wojewódzkiego lub miejskiego. Były przecież czasy; ciągnęły się przez dziesiątki lat, kiedy co drugi pracownik aparatu brał za słuchawkę i mówił: „Tu komitet partii, macie zrobić lub postąpić tak a tak...”.

— Nie neguję, ale wracając do atestacji: przeprowadziliśmy przegląd naszych etatów pod kątem potrzeb, a także gospodarności. Z Komitetu Wojewódzkiego przesunęliśmy 10 procent pracowników politycznych do pracy w terenie i tyleż samo techniczno-administracyjnych. Ulegnie likwidacji jeden etat kierownika wydziału, cztery etaty zastępców, ubędzie kilka sekretarek, dwóch kierowników, mechanik samochodowy, rezygnujemy z dwóch samochodów służbowych, a wcześniej oddaliśmy do dyspozycji poczty pięć numerów telefonów.

— Z ust członków kierownictwa PZPR można usłyszeć a z uchwał KC wyczytać, że partia będzie kierować, a nie rządzić. Wielu uważa, że to tylko gra słów. Mogłoby to sekretarz obalić?

— Spróbuję. Bywało tak: miał naczelnik gminy o czymś tam zadecydować, szedł, aby się asekurować, uzgodnić to z sekretarzem komitetu gminnego partii. Wypadło dobrze — na siebie brał chwałę, nie wyszło — zasłaniał się partią i był kryty. Dzisiaj, oczywiście orga-

nizacje i instancje partyjne chcą, by administracja konsultowała z nimi pewne, ważne sprawy, ale ona i tylko ona odpowiada. Ludziom bez inicjatywy, asekurowantom, choćby w przeszłości mieli zasługi, i to duże, wycofujemy mandat i poparcie. Tacy kraju nie przebudują. Bywają sprawy skomplikowane, wymagające od partii mądrego działania i rozważa. Nie tak dawno temu doszło w SKR Zarzecze do spięcia załogi z dyrekcją na tle placowym. Ingerencja I sekretarza KG przyczyniła się do rozładowania sytuacji.

— W słownictwie politycznym działaczy partyjnych jest wiele „walki”, m. in. walka z biurokracją. Czy partia jest od niej wolna? Nie mam na myśli jej etatowych pracowników, lecz działalność organizacji. Przecież lubujemy się w długich a wodnistych referatach, sążnistych protokołach z zebrań, no i oczywiście w uchwałach. Ich odpisy szły do instancji zwierzchnich. Nie chcę być zgryźliwy, ale jestem przekonany, że tylko niektóre były czytane.

— Partia od biurokracji nie jest wolna. To pozostałość po czasach rządzenia i administrowania. Nie wystarczy deklarować walki z biurokracją, trzeba to czynić w praktycznym działaniu i coś takiego robimy. Trwa kampania sprawozdawcza, nie żądamy już pisemnych sprawozdań z działalności POP. Do oceny wystarczą nam informacje składane przez pracowników politycznych, którzy mają obowiązek uczestniczyć w zebraniach. POP otrzymamy tzw. książkę pracy z uproszczonymi wzorami protokołów z posiedzeń. Krótko,

zwięźle, a rzeczowo. Unikamy również sążnistych sprawozdań przygotowywanych poprzednio na każde posiedzenie egzektyw komitetów: wojewódzkiego, miejskich i gminnych. Koordynujemy w tym zakresie działania z sojusznikami, myślę o stronnictwach politycznych, a także Prezydium WRN i RW PRON. Jak obliczyliśmy, żeby zaspokoić nasze i ich potrzeby, wydziały Urzędu Wojewódzkiego musiały w 1987 roku przygotowywać aż 250 informacji na piśmie i to często podobnych, jeśli nie identycznych. Czekają nas wybory do rad narodowych, proszę sobie wyobrazić jakie to powstanie pole do zaoszczędzenia czasu i pracy ludzkiej!

— Nie trzeba nikogo przekonywać o ogromnym znaczeniu dyscypliny pracy i w ogóle rzetelnej roboty w czasie na nią przeznaczonym, a tymczasem bywa, że zebrania POP odbywają się w godzinach pracy. A za partią, jak za panią matką, idą organizacje młodzieżowe, związkowe i inne, w myśl powiedzenia: „im wolno, my nie gorsii!”.

— Najpierw należy rozróżnić zebranie statutowe POP od narady. Te pierwsze powinny odbywać się w czasie wolnym, natomiast narady o charakterze produkcyjnym, oczywiście krótkie, zwięzłe, pozbawione gadulstwa, jeśli zachodzi taka potrzeba — w godzinach pracy. Jestem również przeciwnikiem tzw. monumentalizmu partyjnego, a więc pompy, koniecznie stołu przykrytego płótnem, karafki i podniesłego referatu. Nie myślę tu oczywiście o zebraniach o charakterze uroczystym, lecz o tych zwykłych, poświęconych codziennym sprawom i zadaniom.

— Dlaczego mówi sekretarz o podstawowych organizacjach a nie np. o egzektywach...

— No bo tam dzieje się najwięcej i dzieć będzie. Reformę gospodarczą, przebudowę naszego życia społeczno-politycznego mogą i będą „robić” organizacje podstawowe, a nie instancje partyjne szczebla gminnego, miejskiego, wojewódzkiego, czy nawet centralnego. Uchwały „góry” mogą być słuszne i piękne, ale cóż z tego, jeśli pozostaną na papierze lub w sferze haseł. Reformę muszą pchać do przodu podstawowe organizacje partyjne. A żeby tak się działo, niezbędne jest kształtowanie wśród członków PZPR praktycznych umiejętności politycznego działania. Oni muszą przekonywać, dawać przykład, a nie być tylko biernym przekąźnikiem takich, czy innych uchwał. A to będzie wymagać innego stosunku do ludzi czynu, inaczej trzeba patrzeć na tych niespokojnych. Byliśmy przyzwyczajeni do ślepego posłuszeństwa i przytakiwania, bywało nieszczerego, teraz na aplauz trzeba zasłużyć. Reformowanie kraju nie przyjdzie łatwo, do tego trudnego dzieła POP muszą zdobywać sojuszników i realizatorów.

Byłem ostatnio na zebraniu POP we wsi Wyręby za Dynowem. 60 domów, 290 mieszkańców, 11 członków PZPR, ale jakich! Potrafią przeprowadzić wsi, która nie ogląda się za siebie, wie na kogo liczyć i wyciąga z tego wnioski. Tam kończą jedno wspólne przedsięwzięcie i już zaczynają drugie: dom strażacki, gazociąg, wodociąg, tężni życie społeczne, działa młodzież. A może tak być wszędzie. To jest właśnie reforma i taka rola POP.

RoZmawiał  
Z. ZIEMBOLEWSKI

## A może tak ceny umowne?

Po ostatniej podwyżce cen paliwa oraz „taryfy” obowiązującej taksówkarzy, znacznie zmalało zainteresowanie klientów ich usługami. Docekaliliśmy się czasów, kiedy to „taxi” oczekuje na klienta, a nie odwrotnie jak bywało jeszcze w niezbyt odległej przeszłości. „Taryfiarze” narzekają na mały ruch, malejące zarobki i ogólny regres w interesie. Są wśród nich i tacy, którzy deklarują rychłą zmianę profesji, są jednak i ci, którzy dostrzegają szansę na poprawę sytuacji.

Niedawno jechałem z kierowcą, który stwierdził wprost, że obecna urzędowa „taryfa”, czyli opłata za kurs, nie tylko odstrasza pasażerów, ale i pozbawia taksówkarzy możliwości dokonania manewru, jakim byłoby zgodne z prawami rynkowymi dostosowanie cennika do aktualnego popytu na tego rodzaju usługi. Inaczej mówiąc, pan ów stwierdził:

— Obecnie wskazanie taksometru mnoży się przez pięć (przed podwyżkami — przez trzy), a mnie w pełni wystarczałoby tylko przez cztery. Muszę jednak brać więcej, bo „taryfa” jest sztywna. Dlaczego w dobie reformy my — właściciele pojazdów — nie możemy wprowadzać cen umownych na nasze usługi? Mnie, powiedzmy, wystarczy mnożnik 4, koledze — 4,5 itd. Jak konkurencja, to konkurencja — klient nasz pan, niech sobie wybierze...

Tok rozumowania taksówkarza jest prosty: państwo określa tylko maksymalną granicę płatności za kilometr jazdy taksówką, zaś kierowcy (samorządni, samofinansujący się itp.) dostosowują swoją ofertę cenową do własnego rachunku ekonomicznego. Ten zaś mówi, nie od dziś, że korzystniej jest jeździć częściej za mniejsze pieniądze, niż „kwitnąć” na postoju w oczekiwaniu na pasażera za urzędową stawkę (dzielny kurs na trasie siedle Kazanów — hala POSiR — 400 zł, nocny z ul. Grunwaldzkiej — przez Kazanów — na Kochanowskiego — 500 zł itd.). Tym bardziej, że różne są koszty utrzymania wozów, różny w nich komfort i standard etc. etc.

Sądzić należy, iż różnica nawet kilkudziesięciu złotych na jednym miejskim kursie ożywi taksówkarski interes i zastój (a zapowiada się dłuższy) zostanie przełamany. Jeśli natomiast sytuacja nie zmieni się, a reguły reformy (prawa wolnego rynku, konkurencja) nie dotrą na czas także na postój „taxi” — możemy spodziewać się znacznego zmniejszenia ilości taksówek, co nikomu — wbrew pozorom — nie wyjdzie na dobre.

Kiedy na przednich szybach naszych taksówek pojawiają się małe cyferki „Mnożnik 4, 4,5... 4,8” lub „U mnie taniej o 10... 15... 20 procent”? Prędko niż zbędna jedyną, a potrzebną innym benzyna po 300 zł za litr?...

(ivo.)



Dla przeciętnego obywatela, bezpartyjnego, partia to to wszystko, co mieści się i pracuje w budynku Komitetu Wojewódzkiego...  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## W gminie Fredropol



# Sprawy duże i małe

W gminie Fredropol zebrania sprawozdawcze POP mają już poza sobą. Obecnie przyszła pora na porządkowanie wniosków i wprowadzanie niezbędnych korekt do programu działania na okres do końca bieżącej kadencji. I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR JAN COMPLAK nie ukrywa, że kampania sprawozdawcza niczego nie zakończyła, lecz wprost przeciwnie, wywołała niejako nowe problemy wymagające natychmiastowego podjęcia.

— Jako partia stanowimy siłę liczącą się w środowisku, a kampania sprawozdawcza tezę tę potwierdziła. Nie też dziwnego, że przychodzą do nas nie tylko członkowie partii, ale i bezpartyjni i mówią: „Zainteresujcie się sprawą, pomożcie w jej załatwieniu” — i my pomagamy.

Słowa sekretarza potwierdzają fakty. Oto na 21 podstawowych organizacji partyjnych w gminie, w ośmiu zebraniach sprawozdawczych miały charakter otwarte. POP w zakładach rolnych PGR w Huwnikach i Sierakościach zorganizowały zebranie wspólne. W Spółdzielni Kółek Rolniczych i PGR-ach w otwartych zebraniach partyjnych uczestniczyły całe załogi, na przykład w PGR Rybotycze, gdzie podstawowa organizacja partyjna liczy 14 członków, w zebraniu sprawozdawczym uczestniczyło 40 osób.

Przyznam, że nieco mnie zaskoczyła ta duża stosunkowo liczba zebranych otwartych w gminie Fredropol i liczny w nich udział bezpartyjnych. — Bierze się to m. in. stąd — mówi tow. Complak — że byli członkowie partii, którzy w niedalekiej przeszłości zostali skreśleni z szeregu PZPR, przychodzą obecnie na nasze zebrania, a niektórzy zabiegają o ponowne przyjęcie do partii. W przypadkach uzasadnionych podejmujemy w tych sprawach decyzje pozytywne. Ostatnio na przykład przyjęliśmy 2 osoby w Kłokowicach i Nowosiółkach skreślone uprzednio z partii. Podstawowa organizacja partyjna w SKR wystąpiła z wnioskiem, aby Komitet Gminny zorganizował spotkanie z tymi, którzy w poprzednim okresie zostali skreśleni. Wydaje się, że sprawa dojrzywa już do jakichś konkretnych rozstrzygnięć na szczeblu centralnym.

**Z**KOMITETU GMINNEGO JEDZIEMY W TEREN, A KONKRETNIE DO RYBOTYCZ, CHCEMY NA MIEJSCU POROZUMAWIAĆ Z AKTYWEM O SPRAWACH, KTORE BYŁY TEMATEM ODBYTEGO NIEDAWNO ZEBRANIA SPRAWOZDAWCZEGO POP W TAMTEJSZYM ZAKŁADZIE ROLNYM PGR. Po drodze notuję w pamięci niektóre wypowiedzi sekretarza Complaka, a są one interesujące.

— W PGR Kupiatycze — mówi sekretarz — na zebraniu sprawozdawczym odwołano z funkcji sekretarza POP, któremu zarzucono brak zainteresowania działalnością podstawowej organizacji partyjnej. Bywało, że członkowie tej POP sami zwolniali zebrania, bo sekretarz niczym się nie interesował, a my przecież — zgodnie z uchwałą IV Plenum KC — stawiamy mocno na wzrost dyscypliny partyjnej.

Były też inne uwagi krytyczne — kontynuuje tow. Complak. — Statut nakazuje „ocenić pracę partyjną za ubiegły rok”, a jaka tu może być ocena, skoro na przykład Gminna Spółdzielnia „SCH” w Przemysku obsługująca nasz teren, wyraźnie nie realizuje zaleceń Gminnej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w sprawie poprawy zaopatrzenia punktów sprzedaży

towarów masowych, m. in. w Huwnikach i Sierakościach. Nie uruchomiono też stoiska konfekcji i pasmanterii, a piekarnia „GS” we Fredropolu, której budowę zakończono w październiku 1987 r. do tej pory nie rozpoczęła produkcji, bo nie pomyślano w porę o zaopatrzeniu jej w wodę zdatną do użytku. Nie o taką gospodarkę nam chodzi i nie takiej troski o zaopatrzenie rolnictwa oczekują mieszkańcy naszej gminy.

W zakładzie rolnym PGR w Rybotyczach rozmawiam z sekretarzem POP MARIANEM SOWĄ i kilkoma innymi członkami partii. Pytam o główne treści minionej niedawno kampanii sprawozdawczej i płynące z niej wnioski.

— Jedną z form aktywizacji pracy w naszej POP — mówi tow. Sowa — są zadania partyjne. Ocenie ich realizacji poświęciliśmy sporo uwagi w czasie zebrania sprawozdawczego. System zadań indywidualnych przynosił w naszych warunkach dobre rezultaty. Weźmy dla przykładu rozwój szeregu partii. W ubiegłym roku przyjęliśmy 5 kandydatów, a obecnie pracujemy z czterema osobami, które wstąpią do partii prawdopodobnie jeszcze w bieżącym kwartale.

W uchwale zebrania sprawozdawczego nie pominięliśmy problemów socjalnych załogi. Chcemy m. in. doprowadzić wodę do mieszkań naszych pracowników. W II etapie reformy nie sposób pominąć spraw gospodarczych zakładu Powiem tylko, że w ubiegłym roku osiągnęliśmy niezłą wydajność zbóż z hektara, a także poprawiliśmy znacznie mleczność naszych krów. Podobnymi wynikami chcemy zamknąć również bieżący rok gospodarczy.

— Członkowie partii i bezpartyjni uczestniczący w naszym zebraniu — mówi tow. Sowa — wyrażali niezadowolone z obecnego systemu wynagradzania. Preferuje on pracowników działu hodowli, gdzie możliwa jest praca w akordzie w ciągu całego roku. W pozostałych działach produkcji akord możliwy jest tylko w sezonie, przez co pracownicy tam zatrudnieni osiągają niższe zarobki. Mamy ponadto nie rozwiązać problem świetlicy, która od stycznia 1985 r. zajmuje klub „RUCH”. W tego dotychczasowych pomieszczeniach trwa niekończąca się remont, przez co nasza załoga jest ozbawiona możliwości prowadzenia działalności oświatowej i kulturalnej, a nawet zebrania nie ma gdzie zrobić.

Tu do rozmowy włącza się ZENON KOZAK pracujący w PGR, lecz należący do POP we wsi Rybotycze. — Obydwie nasze organizacje prowadzą wspólne szkolenie, a oprócz tego działamy dość aktywnie na forum samorządu wiejskiego. Naszą wspólną inicjatywą było zainstalowanie — w ramach Narodowego Centrum Pomocy Szkole — centralnego oświetlenia w budynku szkolnym, do którego chcemy jeszcze dobudować część socjalną.

Na tym nie kończy się oczywiście rejestr spraw, które były omawiane na zebraniach sprawozdawczych w obydwu podstawowych organizacjach partyjnych w Rybotyczach. Wiele można by mówić o tym, co trapi społeczeństwo Rybotycz. Jednakże wszystkie zgłaszane problemy — o czym zapewniłem mnie moi rozmówcy — znalazły odzwierciedlenie we wnioskach zebrań sprawozdawczych, które zgodnie z wymogami statutu przyjęto do realizacji na kolejny rok partyjnej działalności.

JERZY MAKARA  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

# Rok 1987 w ocenie Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego <sup>(1)</sup>

Produkcja przemysłowa charakteryzowała się znaczną dynamiką, a w rolnictwie wzrosły średnie plony zbóż. Zmalały natomiast m. in. zbiory kukurydzy na ziarno, buraków cukrowych, a szczególnie owoców (sady „przetrzebiła” ostra zima). Zmniejszyła się obsada bydła, nieznacznie wzrosło natomiast pogłowie trzody chlewnej.

Przejdźmy do szczegółów (wszystkie porównania w odniesieniu do 1986 r.).

## LUDNOŚĆ

Pod koniec ub. r. mieszkało w Przemysku 400,4 tys. osób, z tego 147,7 tys. w miastach. W ciągu roku liczba ludności zwiększyła się o 0,6 proc., w tym w miastach o 1,6 proc.

## PRZEMYSŁ

Produkcja sprzedana przemysłu uspołecznionego (liczona w cenach statycznych) wzrosła o 6,3 proc., natomiast przeliczona na ceny bieżące była wyższa aż o 27,1 proc. W ub. r. Przemysku przekroczyło plan w produkcji m. in. maszyn i urządzeń dla przemysłu spożywczego, aparatury elektrycznej niskiego napięcia, wyrobów gumowych, płyt pilśniowych, wyrobów dziewiarskich, mleka spożywczego, pieczywa oraz win owocowych i ziołowych (wyprodukowano ich ponad 34 tys. hektolitrow). Niższa od planu była natomiast produkcja np. maszyn do obróbki plastycznej metali, transformatorów, siarki, tarcicy, opakowań szklanych, mieszanek paszowych, przetworów owocowych oraz... cukierków (choć wyprodukowaliśmy ich 785 ton).

Produkcja sprzedana (liczona w cenach krajowych) przeznaczona na eksport wzrosła o 34,3 proc. Zmniejszyła się o 0,3 proc. produkcja sprzedana przemysłu drobnego.

O 0,8 proc. zmniejszyło się zatrudnienie w przemyśle uspołecznionym, o 26,8 proc. wzrosło zaś w nim przeciętne wynagrodzenie i wynosiło 25 995 zł.

O 0,5 proc. zwiększył się nominalny czas pracy (w przeliczeniu na 1 robotnika z grupy przemysłowej) i wynosił on 2134,7 godziny, natomiast przepracowano w tym czasie 1798,6 godz. i był wyższy o 0,4 proc. Poza normalnym czasem pracy 1 robotnik przepracował średnio 62,5 godz. (w tym 21 godz. w wolne soboty). Czas nie przepracowany wyniósł na 1 robotnika średnio 232 godziny, w tym z powodu choroby 151 godz. A co z pozostałymi 81 godzinami?

ROLNICTWO

W ub. r. warunki atmosferyczne były dla rolnictwa niezbyt sprzyjające, nie spowodowały one jednak obniżki plonów podstawowych zbóż. Kapryśna aura niekorzystnie wpłynęła natomiast na wysokość zbiorów m. in. roślin pastewnych oraz siana. W ub. r. zebrano w Przemysku 320,6 tys. ton zbóż (czyli prawie o 5 proc. więcej) w tym 172,6 tys. ton pszenicy, 60,7 tys. ton jęczmienia, 35,4 tys. ton żyta,

27,4 tys. ton owsa oraz 5,9 tys. ton pszenżyta. Średni plony tych zbóż wyniósł 3<sup>o</sup> q/ha. Najlepiej sypała pszenica (36 q/ha), jęczmień (32,8 q/ha) i pszenżyto (29,2 q/ha). Ziemiaków zebrano średnio 193 q/ha buraków cukrowych 3<sup>o</sup> q/ha, a siana 56,8 q/ha — te trzy zbiory były znacznie niższe. Spadły plony 7 hektara roślin oleistych a ich areal był znacznie większy stąd więc zebrano ich 19,3 tys. ton, czyli więcej.

W ub. r. zebrano 66,5 tys. ton warzyw, czyli o 8,2 proc. więcej, owoców natomiast zaledwie 23,3 proc. tego co w 1986 r. Obrodziły za to owoce jagodowe — zebrano ich 5,5 tys. ton, czyli o 12,9 proc. więcej.

W grudniu ub. r. stało w chorach prawie 147 tys. sztuk bydła (w tym ponad 22,5 tys. sztuk w gospodarstwach uspołecznionych) czyli o 4 proc. mniej. Ponad 80,8 tys. sztuk tego stada stanowiły krowy (w tym 6,4 tys. sztuk w gospodarstwach uspołecznionych) czyli było ich prawie o 5 proc. mniej. W chlewniach było blisko 183 tys. sztuk trzody (z tego ponad 58,2 tys. sztuk w gospodarstwach uspołecznionych) czyli minimalnie mniej tego m. in. ok. 65,3 tys. sztuk prosiąt oraz ponad 20,2 tys. sztuk loch na chów o 1,1 proc. zwiększyło się natomiast pogłowie owiec — było ich ok. 44,4 tys. sztuk.

Na 100 ha użytków rolnych przynależało 52,7 sztuk bydła (spadek o 3,8 proc.), 71,2 sztuk trzody chlewnej (rost o 0,6 proc.), 17,7 sztuk owiec i 11,9 sztuk koni.

O 4,8 proc. wzrósł skup żywca rzeźnego (w przeliczeniu na wagę „esa” i wyniósł on 26 2<sup>o</sup> ton. Mleka skupiono 109,2 mln litrów (o 0,3 proc. więcej). Jaj — 34 mln sztuk (o 26,5 proc. mniej).

Składnice maszyn rolniczych sprzedały 566 ciągników (o 6,4 proc. mniej), zaś WZSR „SCH” zaprowadziły 34,6 tys. ton pasz przemysłowych (o 19,3 proc. więcej).

W ub. r. znacznie zwiększyły się przeciętne ceny w transakcjach między rolnikami — w przypadku zbóż ów wzrost wyniósł 14,8 proc. siana — 21,6 proc., słomy — 29,2 proc. Wzrosły też m. in. o 23,9 proc. ceny koni roboczych, o 28,2 proc. źrebaków, o 19,2 proc. łówek.

I na zakończenie jedno porównanie — w 1986 r. 1 kg żywca wieprzowego stanowił równoważność 79 kg zbóż i 16 t<sup>o</sup> ziemniaków a w roku 1987 równoważył 7,7 kg zbóż i 17 kg ziemniaków.

Oprac. (ced.)

# „Nasza działalność to nie tylko opieka konsularna”...

— Minęło właśnie pół roku od chwili utworzenia Agencji Konsularnej PRL we Lwowie. Czy zdaniem Pana Konsula placówka ta okazała się potrzebna?

— Na pewno tak. Wystarczy powiedzieć, że np. w roku ub. z przejścia granicznego Medyka — Szebinie skorzystało ponad pół miliona Polaków, z których 90 procent przejechało przez Lwów. Zdarzały się im różne przypadki losowe: m. in. gubili dokumenty, a bywało też — niestety — że niektórzy naruszali obowiązujące tutaj normy prawne. Sprawujemy nad nimi opiekę konsularną, co jest sprawą niezwykle istotną chociażby z tego względu, że przed powstaniem placówki musieli w takich przypadkach jeździć aż do Kijowa.

— Czyżby polski konsulat we Lwowie przeznaczony był zatem tylko dla naszych roztrąconych i naruszających prawo rodaków?

— Na terenie naszego działania pracuje ok. 5 tys. polskich robotników i specjalistów, setki osób ma też paszporty konsularne. Spora część ma do załatwienia wiele różnorodnych spraw, łącznie np. z koniecznością otrzymania zaświadczenia o

zdolności prawnej do zawarcia związku małżeńskiego. W ciągu dnia przyjmujemy zwykle 30—50 interesantów, a np. w roku ub. zarejestrowaliśmy 862 czynności konsularne, nie licząc wielu udzielonych informacji, czy porad prawnych. Ponadto otrzymujemy wielką ilość pism, na które odpowiadamy osobom prywatnym i instytucjom.

— Nasza placówka we Lwowie służy też obywatelom radzieckim...

— Już w tym roku wydałmy im 80 wiz (w roku ub. ponad 300). Wydajemy też stosowne dokumenty na stały pobyt w Polsce, np. w przypadku zawarcia małżeństwa.

— Czy oprócz tych codziennych — prozaicznych, ale bardzo ważnych czynności — konsulat stara się przybliżyć mieszkańcom zachodnich obwodów Ukrainy, w tym także obywatelom radzieckim narodowości polskiej, dorobek naszego kraju w różnych dziedzinach?

— W samym tylko Lwowie zamieszkuje ponad 30 tys. obywateli radzieckich narodowości polskiej. Chcą oni jak najwięcej wiedzieć o Polsce, o jej współczesnych pro-

## ŻYCIE rozmawia

### Z Włodzimierzem Woskowskim — konsulem polskim we Lwowie

blemach, troskach i osiągnięciach. Chcą o tym wiedzieć także obywatele ZSRR, bo zainteresowanie naszym krajem jest tutaj bardzo duże. Aby więc sprostać ich wymaganiom organizujemy np. w br. przegląd polskich filmów, wiele wystaw, odczytów, spotkań i konferencji prasowych. Systematycznie występują też w telewizji lwowskiej, w programach liczących aż 35 minut, informując o naszym kraju. Ponadto współuczestniczymy w przygranicznej wymianie kultu-

ralnej i handlowej, ułatwiając kontakty między pokrewnymi zakładami pracy, instytucjami i placówkami kultury. Nasze najbliższe zamierzenia, to m. in. pomoc w nawiązaniu współpracy między pisarzami Lwowa i Krakowa, a także pomiędzy ośrodkami telewizyjnymi w tych miastach.

— Na terenie działania konsulat znajduje się wiele miejsc związanych z polską historią i kulturą. Słyszysz niekiedy, że popadły one w zapomnienie.

— Szczególnie w ostatnim okresie bardzo ściśle współdziałamy w tej dziedzinie z władzami republiki. I mogę tutaj podać wiele konkretnych przykładów, świadczących o tym, że miejsca te zostaną należycie uhonorowane. Lista tych przedsięwzięć jest bardzo obszerna, więc odnotujmy może tylko kilka z nich. W miejscowości Lubieszów, w obwodzie wołyńskim, na budynku byłej szkoły klasztornej, do której w latach 1755—60 uczęszczał Tadeusz Kościuszko, zostanie wmurowana pamiątkowa tablica. W obwodzie winnickim, w miejscowości Kalnik, gdzie urodził się Jarosław Iwaszkiewicz, powstanie jego pomnik, a w Tulczynie i

Wierchowce tablice przypominać będą pobyt w tych miejscowościach Juliusza Słowackiego. W Zytomierzu, na budynku, który stanowił kiedyś wianość Dąbrowskich, znajdzie się pamiątkowa tablica poświęcona Jarosławowi Dąbrowskiemu, natomiast we Lwowie uporządkuje się groby powstańców z 1863 r. oraz mogiły sławnych Polaków — Grottgera, Konopnickiej, Zapolskiej i wielu innych. We Lwowie wkrótce realizowany będzie film o polskich profesorach, zamordowanych przez hitlerowców...

— Panie Konsulu, coraz więcej Polaków i obywateli radzieckich chciałoby przyjechać do sąsiadów „za przygraniczną miedzą”, odwiedzić się wzajemnie, lepiej poznać. Czy można liczyć w najbliższym czasie na udogodnienia w turystycznej wymianie?

— Pierwszym zwiastunem pozytywnych przemian w tej sprawie będzie — od 1 kwietnia br. — wspólna odprawa celno-paszportowa na przejściu Medyka — Szebinie, dokonywana przez polskie i radzieckie służby graniczne. Na pewno w znacznej mierze ułatwi to ruch turystyczny między naszymi krajami. Rozmawiał JAN MISZCZAK

## Na linii Przemyśl — Lwów

# Współpraca mierzona konkretnymi

W ostatnim okresie kontakty między naszym województwem i obwodem lwowskim są systematycznie wzbogacane o nowe formy współpracy. Łagodzone są m. in. bariery formalnoprawne, dewizowe i celne dla przedsiębiorstw zainteresowanych bezpośrednią wymianą artykułów spożywczych i przemysłowych oraz środków produkcji.

Umacnianiu i rozszerzaniu wzajemnie korzystnych kontaktów sprzyjać będzie poroz-

umienie o rozwoju współpracy przygranicznej między Komitetem Obwodowym Komunistycznej Partii Ukrainy we Lwowie oraz Komitetem Wojewódzkim PZPR na lata 1988—1989, które podpisano 17 lutego br. w Przemyślu. W dokumencie tym zawarty jest plan kontaktów i wymiany doświadczeń m. in. grup aktywności politycznej, zawodowej, młodzieżowej, delegacji specjalistów różnorodnych dziedzin gospodarki, nauki, kultury i oświaty oraz



zakładów pracy. Podpisali go sekretarze: KO KPU Miron Wasyliv i KW PZPR Stanisław Nowicki (patrz zdjęcie).

Zgodnie z zawartym porozumieniem, wykaz instytucji, zakładów pracy, a także kolektywów bezpośrednio współpracujących obejmuje 29 pozycji, w tym np. 8 szkół pod-

stawowych i ponadpodstawowych Ponadto na terytorium obu zaprzyjaźnionych województw planowane są wspólne mityngi — wiece przyjaźni, koncerty, spotkania społeczeństwa obu krajów, poświęcone ważnym wydarzeniom w życiu ZSRR i PRL.

W dniu podpisania porozu-

mienia, w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej otwarto wystawę „Przyjaźń — braterstwo broni — braterstwo pracy”, przygotowaną z inicjatywy ZW TPPR dla uczczenia 70. rocznicy powstania Armii Radzieckiej.

Tekst i zdjęcie: W. W.

# Wczoraj krew, dziś pracę

„Najaktywniej strzelał karabin maszynowy ustawiony na wprost wejścia do posterunku — wspomina jeden z obrońców posterunku w Laszkach, emerytowany funkcjonariusz milicji. — Nagle jak uciął. Cisza. Szykował się się do walki wręcz, lecz nie takiego nie nastąpiło. Po chwili dym. Okazało się, że banderowcy, korzystając z osłony karabinów, wrzucili do korytarza kilka zapalonych snopów słomy. Buchnęły płomienie. Dym dusił, z oczu ciekły łzy, piersi rozszalał kaszel. Zaczęły palić się drzwi do sypialni. Człgając się, sypaliśmy na nie piasek od dawna zmagazynowany na

taką ewentualność. Murowane ściany i betonowa podłoga nie mogły się zająć, drewno ugasiłmy.

Napastnicy podjęli jeszcze jedną próbę upieczenia nas żywcem lub wykurzenia pod kule. Tym razem usiłowali wrzucić słomę do kancelarii. Kosztowało ich to dwóch zabitych, a skutek był taki jak poprzednio.

Po kolejnym okresie niepokojącej ciszy doleciały nas dalekie odgłosy strzałów. Czyżby nadchodziła pomoc? Lecz skąd? Linie telefoniczną łączącą Laszki z Jarosławem przecięto przed rozpoczęciem napadu. Bardziej prawdopodobne było to, że u-

powcy buszują po wsi i załatwiają porachunki. Kiedy więc rozległ się gwizdek, byliśmy przekonani, że przystąpią do ataku. Mijały minuty w oczekiwaniu. Kiedy jednak nie się nie działo, podsunąłem się ostrożnie do okna i wyjrzałem. Strzelano, lecz daleko od nas, nieregularnie i rzadko.

Po kwadransie usłyszeliśmy nawoływania. Do posterunku podchodzili nasi koledzy, którzy tę noc spędzili w rodzinnych domach lub u znajomych, kończyli się bowiem zapusty, a bimbru nie brakowało, bo pędzono go jawnie. Z nimi znajdowali się członkowie milicji pomocniczej — chłopcy z Laszek posiadający własną broń. Na zaatakowanie banderowców byli za słabi. Zdając sobie jednak sprawę w jakiej jesteśmy sytuacji, zebraliśmy się na obrzeżach wsi i zaczęli pozorować atak. Wystarczyło. Upowcy byli przekonani, że nadsięga

wojsko z odsieczą, nie chcieli ryzykować starcia i opuścili stanowiska wokół posterunku. A działo się to w lutym 1946 roku. Ranni wówczas zostali: milicjant Stanisław Baran i dwóch członków milicji pomocniczej”.

DAWNE TO DZIEJE, NIE MA JUŻ WSRÓD ŻYWYCH WIELU SPOŚRÓD PIERWSZYCH ORGANIZATORÓW ORMO W LASZKACH I TYCH, KTÓRZY SPIESZYLI NA POMOC MILICJANTOM. Zmarli: Józef Gruda, Łukasz Zawitowski, Wojciech Bawół, Michał Jaremko, Wojciech Pacuła, Kazimierz Zagrobelny, Marian Fecowicz. Pamięć o nich jednak w gminie żywa.

Spółczesność gminy Laszki z dużą sympatią odnosi się do członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Dało temu wyraz fundując organizację sztabar, który w 42. rocznicę opisanych wyżej

wydarzeń, przekazał przewodniczącemu Gminnego Społecznego Komitetu ORMO Tadeuszowi Ponie i sekretarzowi KW PZPR Zenon Czech. Nie za darmo. Ormowcy wykazują dużą aktywność społeczną, działają w partii i stronnictwach politycznych, w radzie narodowej, w zespołach IRCh. Podejmują również wiele cennych inicjatyw i uczestniczą w ich realizacji — m. in. w budowie remizy w Tuchli, przystanków PKS punktu lekarskiego w Miększym Nowym, strzelnic sportowych w Laszkach i Wietlinie III. Biorą udział w ogólnokrajowych akcjach organizowanych przez milicję pod kryptonimami „Spokój”, „Posesja”, „Rynek” itd., uczą młodzież szkolną jak zachowywać się na drogach. Do ORMO w gminie Laszki należą 184 osoby. Warto dodać że w szeregach tej organizacji znajdują się również kobiety.

**20 stycznia (wtorek)**

Kierownik wydziału mówił, że od lutego mamy mieć podwyżkę o jakieś 7—8 złotych na godzinę. Wyjdzie z półtora tysiąca na miesiąc. Jadzia się ucieszyła, bo zawsze to 3—4 kilo mięsa...

**5 lutego (czwartek)**

Podwyżki w tym miesiącu nie będzie, może dopiero w marcu, ale — podobno — nie więcej niż po tysiącu na głowę, bo za wyższą firmą musi płacić duży podatek, a na to pieniędzy nie ma. A Jadzia już czekała na te pieniądze... Dostanę siedemset „eksportowej”. Liczyłem na więcej. Kierownik weźmie trzy i pół tysiąca...

**11 marca (środa)**

Tydzień już chodzę po mieście za tym „fietem prostym” dla Małgosi. Nigdzie go nie kupi, a pani od muzyki powiedziała, że kto nie będzie miał instrumentu, to dwója murowana. Dlaczego, do cholery, w szkole tego nie ma? Książki Krzysia kosztowały ponad tysiąc trzysta. Były jak wydane, na byle jakim papierze 100 stron kosztuje 180 złotych — prawie trzy godziny mojej pracy!

**20 marca (piątek)**

Jadzia zachorowała. Kaszle, temperatura 38,6, ale musi iść do pracy, bo inaczej 15 procent premii jej przepadnie. Do wieczora latam za lekami dla niej. Byłem w czterech aptekach i nigdzie nie wykupi całej recepty. Wreszcie w jednej zrobiono mi odpis na ampicilinę, ale dlaczego musiałem zapłacić 100 procent? Pani w aptece mówi, że taki przepis. Można jeszcze wrócić do lekarza i poprosić, by wszystko rozpisal na 2—3 recepty, ale na to straci się pół dnia. Nie mogę...

**17 kwietnia (piątek)**

Mam już dość tych świąt. Jadzia mówi, że wydaliśmy prawie dwadzieścia tysięcy, a dużo jeszcze rzeczy potrzeba. Kupiłem w „Supersamie” zupełnie śmierdzące masło z datą produkcji sprzed pięciu miesięcy. Gdzie ono było przez ten czas?... W bufecie dawali po pół kilo starowiejskiej i pół kilo boczków: Gienio nie brał, więc mam podwójną porcję. Fajny z niego chłop...

**5 maja (wtorek)**

Było zebranie na wydziale. Niemcy wrócili całą partię wysłaną im w kwietniu, żądają pokrycia kosztów transportu i chcą brać kary umowne. Nie nasza wina, bo szmelcowali blachę nie my produkujemy, ale produkt finalny wychodzi od nas i gównie ich to obchodzi, kto za co odpowiada. Dyrektor powiedział, że już po premii. Wstał Janek ze związków i

zapytał czemu nie możemy domagać się odszkodowania z huty? Techniczny wyjaśnił, że owszem możemy, ale skończy się na tym, że drugim razem tak szybko blachy nie dostaniemy, bo wpiszą nas na „czarną listę”. Lepiej siedzieć cicho, może następna dostawa będzie lepsza (...). Do dziesiątej wieczorem siedzę z Krzysiem i pomagam mu odrabiać lekcje: pięć zadań, dwie klasówki zapowiedziane na jutro, ale ile mogę mu pomóc? Pan z matematyki radzi, żeby dawać chłopcu

konduktor z sypialnego wziął do przedziału Jadzie z Małgosią, bo ja z Krzysiem to bajka. Kazał sobie dać tysiąc złotych (...). Ośrodek wygląda nieźle, ale jedzenie — przynajmniej w pierwszym dniu — beznadziejne. Trzeba będzie coś dokupywać na mieście.

**10 lipca (piątek)**

Leje już szósty dzień. Za cztery dni koniec wczasów, a byliśmy na plaży raptem trzy

**10 września (czwartek)**

Zepsuł się nasz telewizor. Stary grat, ma już 15 lat. Mechanik mówi, że szkoda pieniędzy na naprawę. Tak, tylko gdzie kupić teraz telewizor? Na dziennik i film poszliśmy do sąsiadów, no ale jak długo tak można? (...) Jadzia zajrzała do zeszytu z 1972 roku. Złapał się na tym, że zapomnieliśmy już tamte ceny. Dostałem wtedy sześćset złotych premii i kupiliśmy sobie za nią po parze butów... Nasz pierwszy tele-

premie ma wyższą. Wyjdzie mu ze 4 tysięcy więcej za te przenosiny. Ja mam wyższą grupę, więc chyba dostalibyśmy więcej?...

**1 listopada (niedziela)**

Byliśmy na grobach, nie zapomniałszy o nikim (...). Jak to jest, żeby pięć deko wosku z knotem w gipsowej misce kosztowało 80 złotych? Wariują z tymi cenami! (...) Wieczorem przyszli znajomi. Posiedzieliśmy, pogadaliśmy. Jurek idzie na prywatny interes i mnie namawia: pieniędzy trochę więcej, spokój i cisza, bez wiecznej nerwowki i szarpaniny, bez nadliczbowek i wyklócania się o wszystko. Obiecałem, że się zastanowię...

**12 listopada (czwartek)**

Ludzie powariowali! Byłem z Jadzią na zakupach, a w sklepach pustki — wykupują wszystko, bo mają być podwyżki. W sklepie z ubraniami były tylko garnitury — poszesnaście tysięcy. Nie kupiłem, choć ekspedientka mówiła, że jutro to i tych już nie będzie. Tak, ale to prawie trzy tygodnie mojej pracy, a co dać dzieciom jeść i w co je ubrać? Trudno, to ubranie sprzed 8 lat jest jeszcze jako takie. (...) Znajoma Jadzi mówi, że po nowym roku żywność pójdzie do góry o 200 procent, a węgiel nawet o 300. Nie wierzę, ale coś na pewno będzie. Zresztą w telewizji i gazetach cały czas o tym mówią...

**6 grudnia (niedziela)**

Skromny był ten Mikołaj, jak nigdy. Trudno coś dzieciom kupić, dobrze że Jadzia poszła na ciuchy i parę czekolad kupiła. Dwie książki dla Krzysia, lalka dla Małgosi, szminka dla Jadzi i dwa i pół tysiąca nie moje. (...) Jurek w pierwszym miesiącu pracy u prywatnego „skasowal” trzydzieści pięć tysięcy. Niezły początek! (...) Spaliło się żelazko: jak nie kupię spirali, to trzeba będzie postarać się o nowe.

**22 grudnia (wtorek)**

Nieźle było zaopatrzenie w wędliny: szynkę kupiliśmy bez problemu i kiełbasę również. Na pierwszy dzień świąt idziemy do brata Jadzi, na drugi pieczemy indyka. Kiedy jadłem go ostatni raz? Aha, na weselu Ani, 4 lata temu. (...) Mamy na majątku do końca miesiąca niecałe półtora tysiąca. Wystarczy, musi wystarczyć...

**31 grudnia (czwartek)**

Nie poszliśmy na Sylwestra — szkoda ośmiu tysięcy. Wpadli znajomi z szampinem, Jadzia zrobiła kanapki i posiedzieliśmy przy telewizorze. O północy składaliśmy sobie życzenia. Oby ten osiemdziesiąty ósmy był lepszy od siódmego. Może ta reforma do czegoś doprowadzi? Może nie będę musiał czekać dwie godziny, nim wydadzą materiały i narzędzia, może choć 10 procent ludzi z biurowca (nazywamy go „Pentagonem”) przejdzie na produkcję, chociaż do nadzoru. Może nie będę potrzebował zebrać 8—10 podpisów, nim coś zalatwie?...  
**Wynotował  
J. PROSTY**

**M**A LAT 43, DWOJE DZIECI I DWA POKOJE Z KUCHNIĄ W STARYM BUDOWNICTWIE BEZ ŻADNYCH WYGÓD. Jest robotnikiem, żona referentką w biurze. Pobrali się przed 15 laty, uchodzą za zgodne i szczęśliwe małżeństwo. Czas wolny po pracy poświęcają dzieciom i działce, z której warzywa są poważnym „zastrzykiem” dla domowej spiżarni. Mogą liczyć tylko na swoje ręce, bo rodzina nieskora do pomocy. Od 17 lat on prowadzi osobliwy pamiętnik, w którym rejestruje dzień po dniu swoje życie, zajęcia domowe, troski i radości. Ponad trzydzieści spisanych maczkiem grubych zeszytów, jest osobliwym, rzadko dziś spotykanym dokumentem. Bardzo osobistym, ale jakże frapującym. Wiele czasu kosztowało mnie namówienie autora owego „dziariusza” do wykorzystania pewnych jego fragmentów na łamach „Życia”. Autor usunął te fragmenty, które mogły go „zdemaskować” przed przełożonymi i kolegami z pracy, zmienił też imiona żony i dzieci. Oto drobny wycinek życia „szarego człowieka” w roku 1987.



lekcje, chociaż po dwie godziny w tygodniu. Dwie godziny po czterysta złotych...

**6 czerwca (sobota)**

Nie najlepszy urodzaj na działce, dużo chwastów. Nie byłem tydzień, popadało i trzeba zaczynać plewienie od nowa. Jadzia poszła do pracy, bo jakąś kontrolę mieć mają. Ta będzie chyba szósta albo siódma w tym roku. Co tam tyle jest do kontrolowania? (...) Chciałem kupić świeży chleb i musiałem czekać prawie dwie godziny aż go przywieźli, a i tak był kit. Szacunku dla chleba nie mają...

**16 czerwca (wtorek)**

Zadzwonili z socjalnego, że mam te wczasy nad morzem w pierwszej połowie lipca. Zapłacę razem za cztery osoby jakieś szesnaście tysięcy. Żeby tylko pogoda była i jako takie warunki. (...) Pożyczki z kasy zapomogowej; teraz nie dadzą, bo dopiero na początku września będzie komisja Gienio mówi, że parę groszy może mi pożyczyć...

**2 lipca (czwartek)**

Niech szlag trafi te nasze koleje. Dwanaście godzin prawie na stojąco, w ścisisku i smrodzie. Dobrze chociaż, że

nie ma co robić po południu. Sąsiedzi zza ściany popijają (wczoraj nocą znów zarzegli umywalki w łazience). Telewizor w świetlicy nieczynny, a kierownik ośrodka mówi, że już dwa razy dzwonił za mechanikiem. (...) Zostało nam cztery tysiące z dwudziestu, które mieliśmy. Jadzia mówi, że już nie da się namówić na taką imprezę — lepiej posiedzieć na działce...

**3 sierpnia (poniedziałek)**

Wróciłem do pracy, ale nie ma praktycznie co robić; blachy nie dostarczyli, za nitami zaopatrzeniowiec dopiero pojechał. (...) Porządkujemy magazyn. Kierownik mówi, że będzie tak jeszcze z kilka dni. Stracimy na tym, ale co zrobić — powiesić się? (...) Jadzia dostała grupę wyżej — czterysta złotych. Liczyła na więcej, bo w końcu pracuje już 17 lat. Ma żal, że inne, które niedawno zaczęły, dostały stawki o 2—3 grupy wyższe. Umieją się zakreślić wokół swoich spraw...

**18 sierpnia (wtorek)**

Eksportowa będzie dużo wyższa niż w II kwartale, ale przez parę dni trzeba będzie zostać po godzinach i nadrobić zaległości z początku miesiąca...

wizor kosztował 6 200 złotych — tyle ile zarabialiśmy oboje na miesiąc, ale były raty. Teraz zarabiamy razem 37 tysięcy, a telewizorów i rat nie ma...

**18 września (piątek)**

Mamy nowy telewizor! Staszek znalazł dojsię. Niedrogie — pięć tysięcy, ale najważniejsze, że jest na co popatrzeć. Pożyczyłem dziesięć tysięcy, ale jak sprzedam czośnek z działki i z sześć królików, to wyjdę na czysto. (...) Na imieniny wychowawczyni Krzysia trójka klasowa kupiła malakser. Wyszło po trzysta złotych na ucznia. (...) Pytałem w socjalnym co z moim mieszkaniem. Jestem czterdziesty trzeci na liście, a pierwszy nasz blok zakładowy jeszcze nie ma fundamentów. Dostanę chyba w drugim...

**7 października (środa)**

Idziemy wieczorem na imieniny do Marka. Kupiłem koniak w „Pewexie” (bony po 960 zł, a i dolary — po 970 — można być bez kłopotu kupić, jak w banku) i kwiaty. Prawie 3 tysiące, ale co robić? (...) Julek ze szlifierni przeniósł się do innej pracy: robi to samo co u nas, a nawet mniej, ale za lepsze pieniądze — dostał o 10 zł na godzinę więcej niż u nas, a i

**CZY KSIĘGARNIE SĄ POTRZEBNE?** Przywodząc na myśl wyniki nie tak dawnych sondaży, stwierdzających w sposób jednoznaczny, że spory procent Polaków przez cały cały rok do książek (tężnie z kucharską) zupełnie nie zagląda — pytanie to nie wydaje się być aż tak nonsensowne na jakie z pozoru wygląda. Nie będziemy jednak wdawać się w abstrakcyjne spekulacje potwierdzające przydatność (lub nieprzydatność — kto wie?) tego typu placówek. Natomiast pytanie godne głębszego zastanowienia brzmi nieco inaczej: **JAKIE KSIĘGARNIE. JAK ZORGANIZOWANE. CO OFERUJĄCE, GDZIE ZLOKALIZOWANE I DLA KOGO?**

Ruch w księgarniach nie maleje, aczkolwiek w ostatnim okresie dają się zauważyć dość zasadnicze przemiany. Jeszcze parę lat temu kunowano niemal wszystko, choć niewiele w normalny sposób można było dostać. Klasyka albumy, literatura dla dzieci i młodzieży, nie mówiąc oczywiście o słownikach i encyklopediach — wszystko szło na pniu. Dziś jest nieco inaczej. Oferta znacznie bogatsza, ale klient jakby wybredniejszy. Własnie w tym niektóre pozycje (np. encyklopedie, słowniki) czy tradycyjnie „Kuchnia Polska”) błyskawicznie znajdują nabywców.

Natomiast coraz więcej książek już nie znajduje nabywców, co potwierdzają niedawne doniesienia o przelanych magazynach, liczących przebiegach, czy przeznaczaniu nowych wydawnictw na makulaturę. Podstawowym czynnikiem hamującym jest cena. Książki stały się towarem bardzo drogie, a uwzględniając proporcje w stosunku do przeciętnych zarobków, nawet droższym niż kiedyś. Tak więc, bezkrytyczny „owczy pęd” do książkowych zakupów czynionych na zasadzie: „Kupujemy, bo inni kupują” raczej przestaje być już modny. Z jednej strony można tedy mówić o pewnej postępującej normalności (np. większa „bardziej urozmaicona oferta”), a z drugiej strony podtrzymać zarzut o niernormalności (np. cena 500 zł za faktynie wydane rozkładające się powieści). Ale zastawmy na razie te rozważania na boku, podkreślając jednocześnie mocno fakt iż najważniejszy w tym wszystkim jest sprawny elastycznie funkcjonujący mechanizm, tak, by dobra kultura (a takimi są książki) w naturalny sposób, bez dodatkowych utrudnień, trafiła do adresata.

**WOJEWÓDZTWO PRZEMYSKIE NIE JEST ZBYT ZASOBNE W KSIĘGARNIE.** 17 placówek „Domu Książki” to w stosunku do potrzeb stanowczo za mało, zwłaszcza że standard „większości” daleki jest od doskonałości. Ponadto obrazu „dopielniają” księgarnie



## Wokół książki

działające przy przemyskim i jarosławskim „empiku”.

Nowoczesna księgarnia to nie tylko przechowalnia książek przeznaczonych do sprzedaży, ale instytucja propagująca urozmaicone publikacje, stwarzająca klientowi możliwość szerokiego wyboru i orientacji w nowościach. Fakt, że książkę, często dobrą i wartościową, coraz trudniej obecnie sprzedać, zmusił księgarzy do szukania nowych rozwiązań. Powraca się obecnie do zaniechanej, a kiedyś bardzo popularnej, formy sprzedaży przez prywatnych kolporterów. Prowadzą oni działalność przede wszystkim na terenie wsi i niewielkich miejscowości, otrzymując za swój trud specjalną prowizję. Ponadto są też możliwości ratelnego kupna książek, aczkolwiek w naszym województwie klienci nie korzystają z tej możliwości nazbyt często.

Kolejną formą popularyzacji książki są — co prawda na razie niezbyt częste —

kiernasze, organizowane na terenie większych zakładów pracy, a także monotelematyczne prezentacje książek z danej dziedziny, co przy odpowiedniej reklamie, przyciąga ludzi mogących dzięki temu zapoznać się z ciekawymi i wartościowymi publikacjami niedostrzeganymi na co dzień w mnogości różnorodnych ofert.

Ostatnio, szansę prowadzenia sprzedaży wydawnictw książkowych, a tym samym wzbogacenia uczniowskiej kasy, uzyskały szkolne spółdzielnie uczniowskie. Spółdzielnie te pobierają w wyznaczonych placówkach „Domu Książki” towar z odpowiednią bonifikatą i rozprowadzają po normalnych cenach na terenie swojej szkoły. Ta forma warta jest chyba szerszego upowszechnienia.

Tymczasem sieć placówek „Domu Książki” w naszym województwie od lat funkcjonuje bez większych przeobrażeń. Duża część gmin w ogóle nie posiada księgarni i co najmniej kilka no-

wych placówek — szczególnie w gminach oddalonych od miast — zapewne by się przydało. Jednak inne potrzeby, których przecież nie brakuje, na razie mają pierwszeństwo. Mieszkańcy gmin, a także podstawowy odbiorca książek — czyli biblioteki, korzystają z księgarni miejskich.

W Jarosławiu, z chwilą oddania do użytku „empiku”, sytuacja nieco się poprawiła, choć księgarnia „Domu Książki”, praktycznie rzecz biorąc, pełniąc do niedawna rolę lokalnego monopolisty, w dalszym ciągu ma największe w województwie obroty, obsługując na bieżąco najwięcej bibliotek zarówno z miasta jak i okolic, pomimo nie najlepszych warunków lokalowych. Już teraz stali klienci obawiają się planowego od dawna remontu i wynikających stąd ewentualnych perturbacji.

Przemysł posiada co prawda cztery księgarnie, a ponadto dwa antykwariaty (w tym jeden prywatny), od lat mówi się jednak (a raczej marzy) o uruchomieniu placówki z prawdziwego zdarzenia. Takiej która można by było uznać za wzorcową. Na razie nie nie wskazuje na to, aby w dającej się realnie określić czasie, mogły rajść jakieś większe zmiany. Co prawda „Dom Książki” podjął ostatnio wstępne „rozkonywanie” z Przemyska Spółdzielnią Mieszkaniową w sprawie ewentualnego wykupu stosownych pomieszczeń na terenie powstających nowych osiedli mieszkaniowych, ale na konkrety trzeba będzie jeszcze poczekać. Jest natomiast nadzieja, że może uda się sfinalizować ofertę, jaka w ubiegłym roku przedłożył władzom miasta rzeszowski Oddział Krajowej Agencji Wydawniczej.

Otóż KAW, zamierza uruchomić w Przemysku swój firmowy salon na wzór tego w Rzeszowie i Iwoniczu. Wprawdzie upadła propozycja zarządowania na ten cel pomieszczeń po byłej restauracji „Zaspańskie”, ale rozważana jest sprawa lokalu, w którym obecnie mieści się kawiarnia i winiarnia „Pod Arkadami”. Ten znakomicie, w samym centrum, użytkowany lokal jest deficytowy(?) i PSS obecnie odda ów przybytek komunikówek pod warunkiem zrefundowania niesionych dotychczas kosztów. Oddział KAW chciałby zaadaptować kawiarnię na salon sprzedaży, zaś w piwnicach urządzić klub z telewizją satelitarną — pragnie jednak przejąć w wieczysta dzierżawę obiekt bez wielomilionowych zadłużzeń. Ostateczna decyzja, która podejmie władze miasta, jeszcze nie zapadła. Liczne grono stałych bywalców „Pod Arkadami”, może więc na razie zamawiać herbatkę lub lampkę wina z obowiązkowym ciastkiem.

ZDZIŚLAW SZPIGA  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

**POMYŚL ZASŁUŻONEGO HISTORIKA** — badacza przeszłości ziem Polski południowo-wschodniej, którym zebrane i pozycje są z czytelnikami. „Życia Przemyskiego” (nr 3) zasługuje na szczególną uwagę. Kulturowanie o owiem dawnych czynionych niejednokrotnie tradycje należy bezsprzecznie do podstawowych środków edukacji mieszkańców województwa (nie tylko dzieci i młodzieży), w której rozwijanie świadomości historycznej może odegrać rolę niezmiernie poważną.

Pochwała samego pomysłu nie jest równoznaczna z pełną aprobacją dla szczegółów proponowanego przedsięwzięcia. Najbardziej kontrowersyjna jest zawartość słownika i jej podział na hasła w odrębnie poszczególnych zeszytach planowanej publikacji. Uwagam osobiste że zbyt daleko idące rozczłonkowanie treści obejmujących przecież historię lokalną, z natury już rozdrobnioną, nie wyjdzie całemu dziełu na dobre. Twierdząc, iż dzieje zabytków, czy biografie ludzi zasłużonych dla miejscowych środowisk, stanowią integralne elementy historii określonych miejscowości, uważam za sensowne jedynie opracowanie zarysów dziejów wszystkich miast i wsi województwa. Każdy taki zarys zaopatrzone w nazwę miejscowości jak i hasło powinien uwzględnić główne linie rozwoju — charakterystyczne dla danej jednostki — społecznej i tej społecznej. Rzecz jasna nie może w nim zabraknąć ważniejszych przejawów sytuacji gospodarczej, nurtów politycznych i życia kulturalnego (oczywiście łącznie ze sztuką, muzyką, literaturą oraz oświatą) i ewentualnie turban naukowym. Przedstawiając w sposób syntetyczny historię wszystkich dziedzin należy też uwzględnić życie codzienne i kulturę materialną oraz kulturę ludową wsi. Wszystko to musi być bazowane nie tylko na kategoriach czasowych, ale i przestrzennych. W historii miejscowości mających określone położenie i powiązania terytorialne aspekt geograficzny

powinien być eksponowany bardzo wyraźnie.

Zbiór haseł opracowanych według przedstawionych założeń ogólnych stały się „Słownikiem geograficzno-historycznym miast i wsi województwa przemyskiego”. Wydaniem tak pomyślanej publikacji powinien zająć się Oddział

wielokrotnie dyskutowane w gronie działaczy towarzystwa (szkoda, że nie wspomniano o tym ni słowem Gajerski, będący członkiem Zarządu Oddziału). Nie utworzono wprawdzie dotychczas żadnej specjalnej komisji czy komitetu dla realizacji zamierzenia, ale na to przyjdzie czas, gdy uda się uzyskać odpowiednie środki finansowe

działami miast i wsi polskich”, opiera się na jakimś dziwnym nieporozumieniu. Trudno pojąć jak autor tej tezy mógł nie zauważyć, że informacje zawarte w owym klasycznym już dziele, częście tylko geograficzne a nie historyczne, opierały się wyłącznie na istniejących wówczas opracowaniach. Czy Gajerski ma prawo nie wie-

cznej. Prace badawcze należy więc prowadzić od nowa. Nie trzeba już udowadniać potrzeby ich oparcia na źródłach, zwłaszcza archiwalnych a te rozproszone są po całym kraju i częściowo za granicą. Pisałem o tym w 1979 r. i nie mam zamiaru szerzej do tego tematu powracać. Rzecz tylko w tym, kogo z potencjalnych autorów będzie w najbliższym czasie stać na kosztowne wyjazdy do Warszawy, Wrocławia albo Kórnik. Kto dziś podejmie się solidnego pisania zarysów dziejów miast i wsi o ograniczonej bardzo objętości, spodziewając się symbolicznej tylko kwoty honorarium autorskiego?

Całość wydawnictwa będzie bardzo kosztowna. Dlatego też słusznym wydaje się poparcie dla szczegółów pomysłu Gajerskiego co do wydania słownika w niezależnych od siebie częściach obejmujących obszar poszczególnych jednostek administracyjnych. Takie zeszytowe odcinki publikacji cieszyłyby się zapewne zainteresowaniem mieszkańców miast i gmin województwa, co zapewniłoby szybką sprzedaż całości nakładu (jego wysokość pozostaje do uzgodnienia). W takim przypadku niewątpliwie zwróciłby się może nawet z zyskiem, środki finansowe włożone w realizację wydawnictwa przez terenowe organy administracji państwowej stopnia podstawowego.

Wypada jeszcze zwrócić uwagę, że słownik, jako nie tylko historyczny, ale i geograficzny mógłby stanowić kompendium podstawowej wiedzy również o danu dzisiejszym całego województwa i w wszystkich należących doń miejscowości. Stałoby się tak, gdyby po pomyślnym zrealizowaniu pierwszego, zeszytowego wydania, udało się doprowadzić do skutku wydanie drugie, tym razem w jednej, dość okazałej objętościowo książce.

**A. FENCZAK**  
\* Chodzi o artykuł pt. „O potrzebie opracowania i koncepcji wydania Przemyskiego Słownika Historycznego” („ZP” z 20 stycznia br.).

## Czy tylko historia?

(w związku z artykułem S. F. Gajerskiego)

Polskiego Towarzystwa Historycznego w Przemysku. Ma on pełne prawo do realizacji tej inicjatywy nie tylko dlatego, że w swych szeregach skupia profesjonalnych historyków, lecz także z tego względu, iż od 1981 r. publikuje krótkie zarysy dziejów miast (obecnych i dawnych) naszego regionu. Posiada więc w tej chwili spore doświadczenia w zakresie opracowywania i wydawania druków prac z historii lokalnej. Najważniejszym jednak motywem przypisywania wspomnianemu stowarzyszeniu uprawnień w omawianej dziedzinie jest to, że przed trzema prawie laty wystąpił z postulatem przygotowania do druku takiego słownika przez Oddział PTH. Zdzisław Wielusz Założenia metodyczne wydawnictwa były

we umożliwiające rozpoczęcie fazy wykonawczej.

Całe przedsięwzięcie należy do zadań wyjątkowo trudnych. Chcąc uzyskać publikację o wysokim poziomie naukowym (drukowanie innej mija się z celem), należy zaangażować do opracowania zespół autorów ambitnych, którzy zechcą poświęcić mnóstwo czasu i znieść niewygody dalekich podróży, by zgromadzić podstawowe materiały źródłowe do dziejów najmniejszych nawet jednostek administracyjnych. W odniesieniu bowiem do wielu miejscowości regionu przemyskiego nie sprawdza się to, co nieopatrznie sugeruje Gajerski. Twierdzenie jego, jakoby „Słownik geograficzny...” miał być „do dziś fundamentalną pozycją do wszelkich badań nad

dzień, iż wcześniej, lub później ukazazy się liczne publikacje, nie mniej podstawowe, zawierające dane dla wszystkich miejscowości wchodzących aktualnie w skład naszego województwa? Czyżby wreszcie doświadczonemu historykowi zdarzyło się zapomnieć, że prace badawcze opierać się muszą na szerokiej bazie źródłowej?

Trzeba mieć świadomość, iż stan badań nad przeszłością znacznej liczby miejscowości obecnego województwa przemyskiego nie uległ od czasów „Słownika geograficznego...” (mam na myśli edycję oryginalną, a nie reorientację) żadnemu prawie wzbogaceniu. Wszakże przypadkowe wiadomości z przewodników turystycznych nie mogą zastąpić rzetelnej wiedzy history-



## Pojadą na festiwal do Sopotu?

### Rock w szkolnych spódniczkach

Od niespełna roku Osiedlowy Dom Kultury PSM „Kmiecie” rozbrzmiewa „babskim” rockiem, czyli wpadającą w ucho młodzieżową muzyką w dziewczęcym wydaniu. Dwa razy w tygodniu próbują tu swych sił, z niezłymi już wynikami, zespoły „ROCKUS” i „KAPRYS”. Pierwszy tworzą 17-latkowie, a drugi o rok starsze, uzdolnione muzycznie uczennice — głównie z przemyskiego I LO. Sposobi się do występów również kapela złożona z 12-, 13-letnich dzieci.

Zajęcia z nadziejami regionalnego rocka prowadzi zastępca dyrektora ODK „Kmiecie” Jacek Marcińczak — znany w Przemyślu muzyk, twórca m.in. „Ptah-Bandu” i tria harmonijek ustnych „Piccolo”. Dziewczęta śpiewają piosenki jego kompozycji, do których teksty pisze Władysław Maksymiak. Trzeba przyznać, że są to utwory melodyjne i łatwo wpadające w ucho, dobre do słuchania i tańca — z sensownymi tekstami, których niestety brak rodzimym renomowanym (choć z nazwy) grupom rockowym, szczególnie tym specjalizującym się w

wydzieraniu z gardła bliżej nie określonych, a tym bardziej zrozumiałych dźwięków...

12 lutego odbył się pierwszy publiczny koncert „ROCKUSA” i „KAPRYSU” w ramach klubowego „Cocktailu Rockowego 1988”, a wypełniona po brzegi sala nie szczędziła braw. Minimalnie głośniejsze oklaski towarzyszyły występowi „ROCKUSA” — bardziej „ogranemu” i mniej stremowanemu, występującemu w składzie: Anna Malinowska (gitara solowa, vocal), Małgorzata Sadowska (gitara basowa), Barbara Kalicka (perkusja), Edyta Pęczkowska (instrumenty klawiszowe, vocal), Luiza Bernatowicz (skrzypce, vocal) i Dorota Wołoszyn (gitara prowadząca), która jest jedyną w tym gronie uczennicą spoza I LO (uczy się w Liceum Muzycznym). Nic w tym dziwnego, bo „ROCKUS” został już wstępnie zakwalifikowany do udziału w czerwcowym festiwalu zespołów dziecięcych „Interwizja — 1988”, który odbędzie się w Sopocie. Przemysłanki mają szansę na występ w Operze Leśnej i wierzymy, że ją wykorzystają.

(ter.)



poleca:

☆ Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego — „Oto człowiek”, przedostatni tom wierszy znanego pisarza, zmarłego w listopadzie 1985 roku, który tuż przed śmiercią zdążył złożyć w rzeszowskim KAW-ie jeszcze jedną, przygotowywaną obecnie do druku książkę;

☆ Tadeusza Kubasa — „Powrót z rymów”, kolejna propozycja poetycka rzeszowskiego literata;

☆ Zofii Stręk-Janusz — „Jabłko nieobrane”, książkowy debiut młodej poetki, zamieszkałej w Nowej Sarzynie, wielokrotnie publikującej swoje utwory na łamach „Życia Przemyskiego”;

☆ Andrzeja Żmudy — „Baldachówka”, bardzo osobista książka poetycka o rzeszowskim rodowodzie autora, w ciekawym opracowaniu graficznym Zbigniewa Hibsza.

☆ Anny Chom-Sokołowskiej — „Chora żaba”, bezpretensjonalna bajka dla najmłodszych z kolorowymi ilustracjami Alicji Łątki-Lewandowskiej;

☆ dwie kolejne powieści Jana Łysakowskiego — „Dalekie drogi” (o udziale Polaków w Rewolucji Październikowej) oraz „Spadkobierca” (kontynuacja dwóch poprzednich domów „Korowód cieni” i „Portret ojca”, nawiązująca w treści do wydarzeń z grudnia 1981 roku);

☆ Władysława Mazura — „Wyspy ostatniej nadziei”, wojenne wspomnienia przemysłanina, który m. in. służył na okrętach polskiej marynarki wojennej;

☆ Władysława Strumskiego — „Kasztelanka z Będlewa”, powieść historyczna przybliżająca czytelnikom fragment dziejów Polski z lat 1284—1288;

☆ Józefa Stompóra — „Orły, Klara i medycy”, autora wielu poczytnych książek traktujących o drugiej wojnie światowej, w swojej kolejnej powieści, przedstawia kulisy działań partyzanckich w Kieleckiem;

☆ Jolanty Więckowskiej — „Zamek w Łańcucie”, trzecie już wydanie popularnego przewodnika turystycznego.

☆

O niektórych z wymienionych książek wkrótce szerzej napiszemy na łamach „Życia”.

(zs)

## Księga uczuć...

Ukazała się Księga Pamiątkowa poświęcona jubileuszowi 100-lecia I Gimnazjum Ogólnokształcącego w Jarosławiu. Dla absolwentów tej szkoły, w tym także dla uczestników jubileuszowego zjazdu, który odbył się jesienią 1984 roku, pozycja ta ma szczególne znaczenie. Poprzednią Księgę wydano dokładnie pół wieku temu. Tę aktualną — wydrukowaną w Rzeszowskich Zakładach Graficznych (Drukarnia w Łańcucie) — przygotował zespół w składzie: Leszek Gdula, Eligiusz Czastkiewicz, Leszek Smockiewicz, Stanisław Sobocki, Stanisław Szim i Maria Wolska.

Znajdujemy w niej fotografię tablicy pamiątkowej ufundowanej przez wychowanków szkoły w roku jej jubileuszu fragmenty tekstów literackich o głębokiej wymowie patriotycznej, a także strofy o Jarosławiu pióra tułającego się gdzieś po Włoszech jarosławianina Jerzego Hordyńskiego oraz innego poety Bronisława Ludwika Michalskiego. Jest tu również sporo zdjęć. Całość dokumentacji zdjęciowej wraz z towarzyszącymi im opisami i informacjami odzwierciedlającymi dorobek dydaktyczno-wychowawczy szkoły, osiągnięcia w różnych obszarach społecznego zaangażowania jej pedagogów i wychowanków to prawdziwa skarbnica wiedzy, która okaże się przydatna przyszłym pokoleniom uczniowskim i badaczom dziejów oświaty jarosławskiej.

(Grym)

## Dla adeptów literatury

31 marca mija termin składania prac na II Wojewódzki Konkurs Małych Form Literackich. Głównym organizatorem konkursu, adresowanego do nieprofesjonalnych, młodych twórców z naszego województwa, jest Przemyski Ośrodek KKMP.

Prace (zestaw 5 wierszy lub utworów prozą do 10 stron znormalizowanego maszynopisu), opatrzone godłem, nadsyłać należy pod adresem: Zarząd Wojewódzki ZSMP, 37-700 Przemyśl, ul. Ruczka 18. Główna nagroda wynosi 10 tys. zł. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w połowie kwietnia br.

## Z okazji 45. rocznicy powstania LWP

### Spotkanie w Siennowie

Idea tego spotkania zrodziła się na zebraniu siennowskiego Koła ZSMP. Młodzi zastanawiali się, jak ożywić działalność organizacji, co zrobić, aby ich praca — jak mówiła przewodnicząca Zarządu Gminnego ZSMP Iwona Grocholska — nie ograniczała się jedynie do wąskiego kręgu osób, członków związku. Ktoś wreszcie — jak przypomina sobie przewodnicząca Koła Bogdan Wereszczyński — rzucił myśl, że w br. będziemy obchodzić 45 rocznicę powstania ludowego Wojska Polskiego, można by więc zaprosić żołnierzy np. z Bieszczadzkiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza na spotkanie z mieszkańcami wsi. Inicjatywa młodzieży spotkała się z poparciem i sekretarza KG PZPR Adami Witka, z uznaniem odniósł się do niej także dowódca BB WOP płk Tadeusz Markiewicz. Tak doszło do spotkania mieszkańców Siennowa z żołnierzami. W lutym, niedzielne popołudnie sala miejscowego Klubu Rolnika pękała w szwach, bo — jak mówili siennowianie — na taką imprezę przyjść trzeba było koniecznie.

Spotkanie rozpoczęło się na ludowo skoczonymi melodiami, w wykonaniu kapeli Kazimierza Maca z pobliskiego Kisielowa.

Dorota Sosnowska, skarbniczka Koła ZSMP i kierowniczka Klubu Rolnika przypomniała o rocznicy, do której nawiązywało spotkanie. Mówiła o potrzebie poznawania przez młodzież pięknych tradycji związanych z historią i współczesnością naszej armii. I właśnie o dniu dzisiejszym LWP mówili dwaj żołnierze: Wojciech Białogłowski i Krzysztof Nykiel, którzy od paru miesięcy służą w BB WOP, a pochodzą z Siennowa. Wspominając pierwsze dni w wojsku obydwa zgodnie stwierdzili, że zanim zdążyli prze-



kroczyć bramą koszar, to ich starsi koledzy sporo ich... „nastraszyli”.

Przysięga wojskowa jest tym wydarzeniem, które chyba bardziej przeżywają rodzice żołnierzy, niż oni sami. Tak przynajmniej wynikało z wypowiedzi Reginy Nykiel, Józefa Buczka i Kazimierza Czerwonki, którzy wspominali przysięgę żołnierską swoich synów.

Zebrani mieli także okazję poznać historię brygady, epizody ze stoczonych przez nią walk w obronie władzy ludowej oraz dzisiejsze dokonania jednostki, jej współpracę ze społeczeństwem — mówił o tym mjr Antoni Wasacz.

Część artystyczną (dowcipną i z polotem prowadzoną konferansjerkę zapewnił ppor. Kazimierz Kmity) rozpoczął występ uczniów z miejscowej Szkoły Podstawowej, którzy swój koncert zatytułowali „Naszym obrońcom granic” (przygotowali go pod kierunkiem Janiny Makowieckiej). Złożyły się na niego wiersze (tu chyba największy braw zebrał pierwszoklasista Andrzej Dryniak), piosenki i tańce (Marzena Mazur z VI klasy zaprezentowała ciekawy taniec z kółkiem).

Po młodzieży szkolnej swój koncert — „Rozśpiewana żołnierska brać” — zaprezentował zespół i orkiestra BB WOP (kierowane przez kpt. Tadeusza Dobrowolskiego). Składał się on z kilku części, dedykowano je różnym osobom — pamiętano o tych, którzy wnieśli największy wkład w gazyfikację wsi, „nie zapomniano” o szefach zarzezańskich GS „SCH” („aby sklepy były lepiej zaopatrzone, a Klub Rolnika bogatszy w sprzęt”). Już po spotkaniu dowiedzieliśmy się od prezesa GS Stanisława Dzikiego, że lepszego zaopatrzenia to nie deklaruje, ale w klubie będzie... telewizor kolorowy.

Zanim długie brawa pożegnali artyści w żołnierskich mundurach, przewodniczący Koła ZSMP w Roźniatowie Jan Chmiel odczytał apel do młodzieży. Zwrócił się w nim o jak najlepsze uczczenie 45. rocznicy powstania LWP, o nawiązywanie współpracy z jednostkami wojskowymi, aby znacznie więcej, było podobnych imprez.

Ze spotkania w Siennowie zadowoleni byli chyba wszyscy. Jego organizatorzy weniominali nawet że w zanzadru maja juz nowy pomysl Zofia Wazna przewodniczaca ZW ZSMP zapewnila ich, ze moga liczye na pomoc w organizacji takich i podobnych imprez. A ze inicjatywa byla trafna, najlepiej swiadczyla o tym wypelniona po brzegi sala Klubu Rolnika. Wypada miec nadzieje, ze realizacja nastepnego pomyslu spotka sie z podobnym przyjeciem.

(ed)

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Dialog o nogach

— Dzień dobry tu przedsiębiorstwo Stolex, mówi zaopatrzeniowec...

— Cześć tu Drzewona — zbyt. Czy znowu nie macie z czego produkować?

— Chodzi o to, że mamy w magazynie zapas nóg na cały kwartał. A to są zamrożone pieniądze! Sam pan wie, że najlepszy magazyn to taki, którego nie ma.

— Aha. Kto to panu powiedział?

— To wynika z logiki.

— O logice jeszcze nie słyszałem.

— A szkoda. W gospodarce światowej panuje logika. Uczą jej w szkołach Logika oznacza racjonalny przemysł obrót materiałami. Bez magazynowania Dostawy just in time, jak mówią Japończycy.

— A co ja mam z tym wspólnego?

— Przecież to jasne. Dostarczacie nam najważniejsze komponenty do naszych stolów. Ale od razu na cały kwartał. Nogi leżą więc w magazynie i przekraczamy normę zapasów.

— Jak wam się nie podoba, to możemy nie dać wam ani jednej nogi.

— Miałem na myśli tylko to, żebyście dostarczali nam jedynie tyle nóg ile potrzeba na bieżąco. Rozumie pan, just in time.

— Pan pracuje tam od niedawna, co?

— Skąd pan wie? W lecie skończyłem szkołę.

— Wie pan co? Niech pan przyjedzie do mnie i zobaczy, ile mamy zamówień. Produ-

kujemy nogi dla całej gospodarki narodowej. A tymczasem leśnicy ograniczają wyrobę. Są trudności z transportem, od pół roku szukam części do tartaku, limit benzyny znowu zaniżono... Gdyby wszyscy nasi odbiorcy nagle przypomnieli sobie o tym dziaz... jak pan to mówił?

— Just in time. Przecież tak się robi na całym świecie.

— A co na tym pańskim świecie robią, jeśli dostawa nie przyjdzie w terminie?

— Składają zamówienie u konkurencji.

— No to niech pan to zrobi.

— No tak, ale takich nóg nikt inny w całym kraju nie produkuje.

— To dam panu inną radę. Weźcie nogi za pas i idźcie z zamówieniami do tych wazszych Japończyków.

„MLADA FRONTA”

## Oczy, które rozjaśniają mrok

Nie każdy wróżbita może o sobie powiedzieć, że ma powiązania z FBI. Przyznaje się do nich Dagmara Hofmann, która w książce „Prorozy są wśród nas” Anity Höhne zaśluzyla sobie na miano jasnowidza stulecia.

Bawiąc w Nowym Jorku wiosną 1979 r., pani Dagmara przeczytała w NEW YORK POST, że pewien gangster szantażuje byłą „first lady” Jackie Kennedy fotografiami kompromitującymi jej tragicznie zmarłego męża. Przejęła się tą wiadomością do tego stopnia, że nagle, dzięki „siódmemu zmysłowi”... „ujrzała” owego gangstera. Potrafiła go opisać, a nawet wskazać miejsce, gdzie przebywał i zlokalizować fotografie. Funkcjonariusze FBI, którym przekazała te informacje, przyjęli je z nieufnością, lecz w końcu poszli tropem przez nią wskazanym. Jakież było ich zdumienie, kiedy dokładnie w podanym miejscu znaleźli szantażystę, a w kieszeni jego marynarki owe zdjęcia obciążające byłego prezydenta USA.

Demaskowanie morderców, odnajdywanie zaginionych — na swoim koncie Dagmara Hofmann ma wiele podobnych zdumiewających faktów, potwierdzających jej nadprzyrodzone zdolności. I chociaż nie potrafi, jak jej koleżki po fachu, taśmowo przepowiadać przyszłości, to i tak uchodzi za najsylniejszą wróżkę w RFN. Seans u pani Dagmary kosztuje aż 450 marek, lecz chętnych nie brakuje. Sama wróżka wywiera wrażenie bardzo łagodnej kobiety, od której emanuje wielki spokój. Szczególnie piękne wydają się jej czarne, przenikliwe oczy.

## Kombinat rozrywki

Największy nocny klub na świecie znajduje się na półwyspie Kowloon, niedaleko Hongkongu. Ten kombinat rozrywki, zajmujący powierzchnię kilku tysięcy metrów kwadratowych, nosi znajomą skądinąd nazwę „Volvo”. Jako jeden z wielu tego typu lokali, stara się umilić wolny czas turystom i biznesmenom, których 3,5 miliona przyjeżdża do Hongkongu. Wnętrze klubu urządzone jest z iście wschodnim przepychem — jak okiem sięgnąć same kryształ, marmury i złocenia. Na dole, przy wejściu wita gości mama-san, oferując towarzystwo panienek o orientalnej urodzie. Pracuje tu aż tysiąc dziewcząt pochodzących z Tajlandii, Filipin, Japonii, Chin i Malajów. Każda z nich mówi kilkoma językami. Większość uzupełnia swoje wykształcenie w Hongkongu lub Tokio, toteż z równą elegancją mogą zaproponować kieliszek koniaku lub zapalić cygara, jak porozmawiać na wszelkie tematy, nie wyłączając polityki i handlu.

W tak uroczej scenarii francuski koniak leje się strumieniami. W ciągu pierwszych lat istnienia ekskluzywnego klubu wypito tu aż 20 tys. butelek najlepszych gatunków tego trunku. Liczba ta daje pewne wyobrażenie o obrotach tej instytucji relaksu i rozrywki.

Nietaktem byłoby nazwanie klubu „Volvo” domem publicznym. Tego rodzaju przybytki są w Hongkongu zakazane, toteż dbając o dobre imię firmy, jej właściciele respektują zakazy. Nie interesują się natomiast tym, czym zajmują się panienki poza obrębem klubu.

## Nowy rekord szachowy

Hans Bem, 36-letni szachista holenderski, wpisał się do Księgi Guinnessa, ustanawiając nowy rekord gry równoczesnej. W ciągu 25 godzin rozegrał on 580 partii, o 10 więcej niż Wlasił Horth, dotychczasowy rekordzista pod tym względem. Swój nieprzerwany seans gry równoczesnej Bem rozgrywał na dwunastu szachownicach, zakończył zaś, odnosząc 509 zwycięstw, 13 porażek i remisując w 38 partiach. Przeciwnikami holenderskiego szachisty byli m. in. renomowani zawodnicy.

## Zamiast budzika - truskawki

Ze snu budzi nie tylko dźwięk, ale i zapach. Wystarczy śpiącemu podsunąć pod nos amoniak lub sole trzeźwiące, aby zaraz skoczył na równe nogi. O wiele miłej budzi zapach pomarańczy, truskawek czy kawa. Woń jaśminu czy róży, choć przyjemna, działa natomiast usypiająco.

Wiedzę na ten temat zamierza wykorzystać niejaki James Kawusi z Londynu, z zawodu lekarz. Jest on pomysłodawcą nowego typu budzika, zawierającego kapsułkę z substancją zapachową. W porze budzenia kapsułka zaczyna się ogrzewać, dzięki czemu rozchodzi się dokoła zapach pobudzający ośrodek czuwania w mózgu.

Sam pan Kawusi przyznaje, że wpadł na ten pomysł zupełnie przypadkowo. Po prostu pewnego ranka obudził go zapach perfum żony podczas jej porannej toalety. Obecnie prowadzi on rozmowy z jedną z firm zegarmistrzowskich w sprawie produkcji pachnących budzików.

## Korespondencja własna z Australii

### Powrót do Adelaide

Wydanie mi polecenia, abym jechał do Meendabe, w sam środek pustyni, było szokujące, bo już od dwóch tygodni przemierzałem w wyobraźni piękną, zieloną Tasmanię, już widziałem siebie łowiącego ryby w krystalicznych rzekach wyspy. W Meendabe przyszło mi jednak spędzić półtora miesiąca — bez wody i prądu, wśród aborygenów. Po tej przygodzie z pustynią łatwiej mi teraz docenić piękno przyrody...

Pod koniec grudnia wyjechałem wraz z żoną nad najiększą rzekę Australii — Murray, bo chciałem mieć przed oczami dużo wody i zieleni. Rzeka ma w tym miejscu ok. kilometra szerokości, pływa po niej olbrzymi statek z charakterystycznym napędem kołowym — czułem się, jakbym się przemieszczał nad... Missisipi z powieści M. Twaina.

Nasz powrót do Adelaide został przyspieszony w związku z przypłynięciem kilkuset żaglowców z całego świata, które przybyły, aby uświetnić 200-lecie osadnictwa na tym kontynencie. Do najpiękniejszych należy niewątpliwie polski „Dar Młodzieży”. Po trzech godzinach oczekiwania mogliśmy wreszcie wejść na pokład i podziwiać statek w całej okazałości. Byliśmy bardzo dumni. Załoga „Dar” była... rozchwytywana przez Polonusów i nam „przypadło” tylko... „pół” marynarza, bo zmuszony był udać się w gościnę do dwóch polonijnych rodzin. Dzięki sympatycznym marynarzom sporo zyskaliśmy w oczach Australijczyków, słysząc polską mowę zwracano się do nas z wieloma pytaniami dotyczącymi Polski.

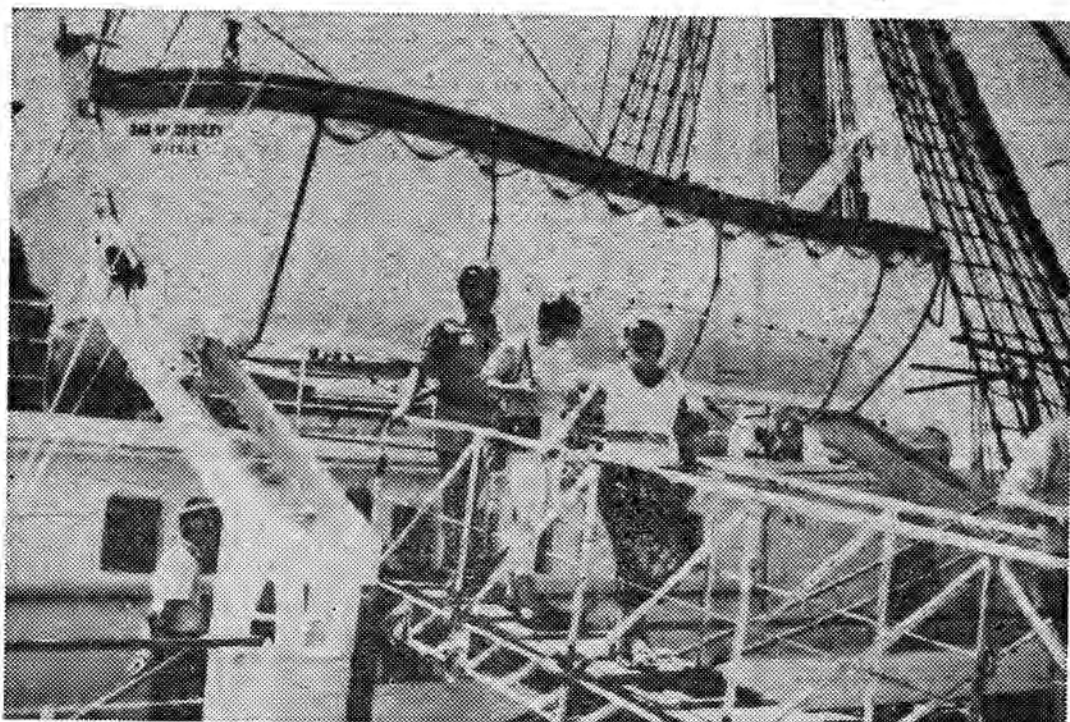
W dniu zwiedzania żaglowca mogliśmy się przekonać, że w Adelaide żyje ok. 10 tys. Polaków i wszyscy chcieli wejść na pokład statku. Widok płynących żaglowców był tak piękny, że wart był kilkugodzinnego stania w słońcu. Na pokładzie kupiliśmy sporo pamiątek, wśród nich doskonale pocztówki z widokiem „Dar Młodzieży”. Nasi marynarze to wspaniali chłopcy o dużej kulturze, poczuciu humoru i bez kompleksów wobec bogatych Australijczyków. Pozostaną długo w pamięci Polonii, bowiem dzięki nim rodacy zamieszkali na tym kontynencie mieli powód do dumy.

Polonia w Adelaide ma trzy ośrodki, w których skupia się życie kulturalne. Wśród nich prym wiodzie „Dom Polski”, w którym występują różne miejscowe zespoły oraz artyści z Polski (ma ona największą salę widowiskową). Tutaj utworzono też zespół folklorystyczny „Tatry”, który występuje także poza Australią. Jego kierownikiem artystycznym jest emerytowany pułkownik armii australijskiej (oczywiście, Polak z pochodzenia). Środowisko polonijne w Adelaide, choć nie jest duże, wyróżnia się pracowitością i zamożnością. Wielu rodaków zajmuje wysokie stanowiska w życiu publicznym.

Na początku stycznia popłynęliśmy promem na wymarzoną Tasmanię, aby wśród soczystej zieleni zapomnieć o spalonej słońcem, pustynnej ziemi. W lutym, po solidnym wypoczynku, wracamy do Adelaide.

EUGENIUSZ ZAWISTOWSKI

OD REDAKCJI  
Swoje honoraria za korespondencje autor przeznacza na Centrum Zdrowia Matki-Polki.





## Co się komu śni

**RYK** była słyszeć — zła nowina lub niepowodzenie.

**WIEPRZOWINĘ** jeść — pomysłność i uznanie; **solić ją** — niepewność i troska o przyszłość.

**KATOWAĆ** ludzi lub zwierzęta — nieopanowanie; **widzieć kogoś katowanego** — niesprawiedliwość.

**SKALECZYĆ** się — będziesz bardzo lubiany.

**TACZKA** — choroba; **pechać ją** — wstyd i szkoda cię czeka; **schodzić z niej** — utrata honoru.

**BUKIET** lub wianek z róż — zawarcie związku małżeńskiego lub połączenie z ukochaną osobą.

**HACZYK** — w domu dobrobyt, zadowolenie.

**DRĄG** — czeka cię wiele trudów i przeciwności, ale cel zostanie osiągnięty.

**JECHAĆ konno** — dostąpisz zaszczytów.

**WĘŻA** widzieć — cierpienie, być wężem — będziesz znieważony; **widzieć o wielu głowach** — uwiedzenie; **jadowitego** — nie otrzymasz oczekiwanej wiadomości; **być**

ukąszonym przez węża — przeszkoda w osiągnięciu szczęścia; **zabić węża** — zwycięstwo nad wrogiem.

**POJEDYNEK** — czeka cię śmiertelne niebezpieczeństwo; **wygrać pojedynek** — rozstanie się z przyjacielem.

**KONTRAKTY** załatwiać — zmiana układów w pracy.

**STAW** z mętną wodą — boleść; z czystą — spokój.

**TESTAMENT** sporządzać — czekają cię nieprzyjemności; **widzieć testament innej osoby** — nowa przyjaźń; **zgubić go** — nieszczęście.

**ZABŁĄKAC** się — czeka cię wielki zysk.

**TEUSZCZ** jeść — choroba; **być tłustym** — złe perspektywy; **tuszczyć gotować** — straty; **widzieć sadło** — nienawiść.

**ZADOWOLONYM** być — kłopoty ze zdrowiem. (c.d.n.)

# Horoskopy

## RYBY (21 II — 20 III)

Czeka Was wiele emocjonujących przeżyć — dużo pracy i kłopoty związane z podróżą. Macie na szczęście zaufanego powiernika, który cierpliwie wysłucha i pomoże. To naprawdę wielkie szczęście.

## BARAN (21 III — 20 IV)

Nie rób niczego bez wnikliwej refleksji i namysłu! Od tego bowiem jak teraz postąpisz w dużej mierze zależeć będzie Twoja przyszłość. Sprawy serca trochę się skomplikują, przez co wydadzą się bardziej interesujące.

## BYK (21 IV — 21 V)

Mimo że masz dużo szczęścia i szans w tej chwili, nie będzie Ci szło łatwo. W finansach nie ryzykuj, a w uczuciach skoncentruj się na tym jednym dla Ciebie najważniejszym (spotkasz się z wzajemnością).

## BLIZNIĘTA (22 V — 21 VI)

Wytwarzacie wokół siebie atmosferę tymczasowości i wielkiej improwizacji. Trudno Wam cokolwiek uporządkować, życie w fatalnym bałaganie, dla którego zawsze znajdujecie usprawiedliwienie. A tymczasem teraz właśnie potrzebna Wam jest mała stabilizacja.

## RAK (22 VI — 22 VII)

Nuda i monotonia to Twój wróg nr 1. Staraj się zatem zawsze wygospodarować trochę czasu, żeby poznawać nowe krajobrazy oraz ludzi i ich sposób życia. To Ci się przyda. Wkrótce czeka Cię niewinny flirt.

## LEW (23 VII — 22 VIII)

W Twoim przypadku ciągle niezwykle ważna jest atmosfera w pracy i w domu. Nie podrywaj zatem autorytetu przełożonych. Unikaj sprzeczek, lecz staraj się wzbudzać sympatię.

## PANNA (23 VIII — 22 IX)

Harmonia w domu zależy od Ciebie. Pamiętaj! Jeśli krytykujesz kogoś lub coś, to znajdź także alternatywę dla swojej krytyki. Bądź przygotowana na zmiany i to dość istotne.

## WAGA (23 IX — 23 X)

Twoje sprawy sercowe będą pomyślne, jeśli potrafisz zdobyć się na serdeczność i wyrozumiałość wobec ukochanej osoby. Staraj się zatem być taka właśnie. Interesów żadnych teraz nie zaczynaj.

## SKORPION (24 X — 22 XI)

Nie popadaj w zwątpienie. Już niebawem wszystko odmieni się na lepsze, znajdziesz pole do popisu dla inwencji i talentu. Ta sprawa pochłonie Cię bez reszty. W domu, choć chwilami burzliwie, wszystko będzie szło zgodnie z wcześniejszymi planami.

## STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Czekają Cię podróże i liczne pertraktacje. To, co innych nuży Ciebie porywa. Na przedwiośnie zatroszcz się jednak bardziej o zdrowie. W diecie — więcej warzyw i nowalijek!

## KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

„Robota lubi głupich” — ilekroć to słyszysz, jeźysz się wewnętrznie. Istotnie, tyrasz jak wół, bo jesteś obowiązkowy i odpowiedzialny. W głębi serca liczysz jednak na rekompensatę finansową. Obyś nie był w błędzie.

## WODNIK (21 I — 20 II)

Musisz okazać się cierpliwym i opanowanym. Pod żadnym pozorem nie daj się sprowokować komuś, kto chce Tobą dyrygować. Jeśli wytrwasz, zdobędziesz mocną pozycję. Powodzenia!

## ROZMOWY (nie) INTYMNE

### z oponą

— Nie chcę tu żadnej prasy! Zadnych pismaków! Zadnych pytań! Won!!!

— Kochana, spokojnie, nie histeryzuj. Powiedz rzeczowo o co ci chodzi?

— Spokojnie?!?! — No dobrze; jak spokojnie, to już ja wygarnę! Tylko cicho mi tu! Teraz ja mówię! Ja muszę... Ja chcę... Ja już dużej nie wytrzymam... Chyba wypłaczę się wreszcie w czyjeś klapy...

— Oj, zmiękłaś jakby. Co cię tak rozrzewniło?

— Co? Popatrz tylko na mnie. Ledwie przekroczyłam trzydziestkę, a już zaczynam lysieć. To okropne... Z wytartym bieżnikiem czuję się jak Violetta Villas bez jej wspaniałych blond loków. Czy możesz to zrozumieć? Moim zachodnim koleżankom, takiej na przykład Dunlop, Michelin, czy Pirelli — to co mnie przydarzyło się w tak młodym wieku — coś podobnego zagraża dopiero po siedemdziesiątce...

— Kochana, ale skoro światową karierę zrobiła „Lysa śpiewaczka”, to kto wie, czy i w twoim przypadku nie ma tego złego, co by...

— Coś podobnego! Nie znoszę impertynencji! Nie daję jak kilka dni temu, do naszego samochodu podszedł milicjant. Spojrzył na mnie pogardliwie i pyta właściciela: „kiedy ja pan wymieni na nową, albo przynajmniej zregeneruje?” — Co za brak taktu! Poczulałam się upokorzona, jak porzucona kochanka. A przecież ja też byłam młoda i piękna.

— No tak. Zresztą, przyznać trzeba że masz swoją cenę. Zabiegają o ciebie z

prezentami i wódką, jak wiejscy swaci. A i tak większość dostaje „czarną polewkę”...

— Owszem. Jestem raczej niedostępna. Jeśli już ktoś się bardzo uprze, to może mnie mieć najtaniej za dziesięć tysięcy. Zatem ja i moje trzy siostry jesteśmy obecnie w sumie warte prawie jedną trzecią samochodu naszego właściciela, licząc oczywiście po cenie, za jaką kupił go kilka lat temu. To jednak trochę podbudowuje... Relacja zmienia się zdecydowanie w przypadku naszych koleżanek — „dewizówek”, które zarabiają w „Pewexie” po około dwadzieścia dolarów...

— To co mówisz, nasuwa mi pewne skojarzenia...

— Owszem. To zupełnie jak w tamtym fachu. Kiedy jesteś młoda i piękna, poklepują cię z satysfakcją, chętnie się tobą i kłują innych w oczy. Ale jak zaczynasz wypadać z obiegu, są bezwzględni. Ostatnio pokaleczyłam się boleśnie na wyboistej drodze. Cóż, nie mam już tego zdrowia i tej odporności co kiedyś. Mój właściciel kopnął mnie wtedy w wściekłością i od starych szkap zwrzymsłał. A jak mnie oddał do wulkanizatora na kurację i pół tysiąca musiał zapłacić, to już nie będę powtarzać, co mi się dostało. Wrzeszczał jeszcze, że jak jego najstarszy, Zyziek, sprężył od łóżka półką, to mu ją chirurg z żołądka za darmo wyciągnął, a tu w takiego starego kaptura forszę musi bez potrzeby pakować! Ech, szkoda gadać.

— Faktycznie, przyznać trzeba, że cię nie rozpieszczą-



ją. Nabiegasz się po tych dziurach, kamieniach, wybojach, po tych śmieciach, wybojach, po ulicach pałają...

— Oj, tak. I jeszcze ta sól! Przecież mi nie wolno. Jestem na diecie. I w ogóle coraz gorzej się czuję. Chciałabym iść na wcześniejszą emeryturę. Ale, gdzie tam! Nie ma mnie kto zastąpić. Tylko krótka kuracja w klinice, nowy bieżnik, z którym i tak nie będę już sobą, i dalej do kieratu. A z tą kliniką, to też nie takie proste. Przyszedł mój właściciel do warsztatu, żeby się poradzić. A spec najpierw sobie pożartował, na nasz temat. — „Znasz pan ten kawał?” — pyta i od razu opowiada: — Cztery czarni niewolnicy niosą jaśnie pana w lektyce. Nagle lektyka przechyliła się. Jaśnie pan wyjrzawszy, zobaczył leżącego na ziemi niewolnika i mruczy z dezaprobatą: — „Do diabła, to już czwarta guma w tym tygodniu!” „Zaśmiał się rubasznie, a potem popatrzył na mnie, poklepał i mówi: — „Szkoda jej jeszcze, tam ją przecież całkiem obedrą. Na zapasówkę może jeszcze być”

To mnie podbudowało. Poczulałam się jak za dawnych lat. Zachciało mi się ślizgać na kapiach, tańczyć. I ślizg i piruet. i — raz w prawo, i — raz w lewo. — Ratunku! Zabierzcie to drzewo! Nie mogę się zatrzymać!!! (krach! brzdęk, pff)...

Spisala  
ANASTAZJA  
FRUSTRACJA

## Ośrodek Rejestracji Przeczuć

Nauka wciąż jeszcze nie potrafi przekonująco wytłumaczyć tego, że niektóre sny, wróżby i przepowiednie okazują się niezwykle trafne czasami wręcz prorocze. Wiemy jedynie, że w stanie snu, hipnozy, transu itp. podświadomość wyzwala się z okowów myślenia analitycznego. Ujawniają się wówczas cechy osobowości tłumione w stanie czuwania. Badacze zajmujący się fenomenami z dziedziny parapsychologii twierdzą nawet, iż w każdym z nas drzemie pewien zasób „sił nadprzyrodzonych”, który czeka jedynie na sprzyjającą chwilę, aby dojsć do głosu.

O tym, jak wielu ludzi wierzy, że sny, lęki lub niezwykła intuicja potrafią ostrzegać przed nieoczekiwanymi, niebezpiecznymi a często dramatycznymi wydarzeniami świadczy np. funkcjonowanie w Nowym Jorku Ośrodka Rejestracji Przeczuć. Codziennie otrzymuje on mnóstwo telefonów, których treść rejestruje się na taśmie, a następnie analizuje za pomocą komputera. Zgłaszając wiele zastanawiających faktów i przeżyć, które trudno racjonalnie wyjaśnić, mieszkańcy Nowego Jorku mogą przede wszystkim wyzwolić się z dręczących ich myśli i obsesji.



## PECHOWY TRZYNASTY?

13 lutego br., w drodze powrotnej z Zamościa do Jarosławia, w lesie między Narolem a Pławowem, około godziny dwudziestej pierwszej, niespodziewanie zepsuł się nasz samochód. Przez dobrą godzinę usiłowaliśmy zatrzymać jakikolwiek pojazd, aby sprowadzić pomoc (jechało bowiem z nami troje dzieci) — bez skutku. Udało



## NIE JEDYNY...

W artykule „Lwowskie zdziwienia” Z. Szeli (nr 6/88) użyto nieścisłego sformułowania, określając Rodziny Dom Dziecka Maksymiaków w Przemyślu jako jedyny w województwie, podczas gdy od 1977 r. funkcjonuje podobna placówka Adeli i Stanisława Drodzów w Nehrybce. Przepraszamy za to przeoczenie.

## NIC SIĘ NIE DA ZROBIĆ...

Nawiązując do notatki pt. „Ścieżka telewizyjna” („ZP” z 20.01), wyjaśniamy co następuje.

Na podstawie pisemnej prośby Centrali Techniczno-Handlowej Elektroniki „Unitra-Serwis” w Rzeszowie, skierowanej do naczelnika Jarosławia w sprawie zabezpieczenia pomieszczenia na prowadzenie działalności usługowej w Jarosławiu oraz w wyniku uzgodnień dokonanych pomiędzy Urzędem Miejskim a tut. Spółdzielnią — protokołem z dawczo-odbiorczy z 22 grudnia 1980 r. przekazano na rzecz „Unitra-Serwis” pomieszczenia na os. Słoneczne nr 1A. W momencie przekazania pomieszczenia osiedle to było już kompleksowo zagospodarowane. Do budynku 1A prowadził jedynie ciąg pieszy obok bloku nr 1. Z jednej strony tego ciągu usytuowane są wejścia do klatek schodowych, z drugiej — korytarze dla dzieci. „Unitra-Serwis”, przyjmując pomieszczenia, zobowiązała się do przestrzegania znaku zakazu przejazdu samochodów na ww. odcinku, a sprawy dostaw sprzętu rozwiązać miała we własnym zakresie. Nadmienić należy, że przydział pomieszczeń w wymienionym budynku miał charakter czasowy, o czym świadczy między innymi adnotacja w notatce służbowej z 31 października 1980 r. sporządzonej w Urzędzie Miejskim, w której mowa jest o zabezpieczeniu w przyszłości dla „Unitra-Serwis” powierzchni 200—400 m kw. w mającym powstać pawilonie na os. Łańcuckiego.

Od momentu uruchomienia punktu usługowego „Unitra” zakaz przejazdu samochodów ciągiem pieszym nie był przestrzegany. Wywoływało to i wywołuje w dalszym ciągu skargi mieszkańców osiedla, bowiem przejazd samochodów stwarza niebezpieczeństwo dla mieszkańców, a w szczególności dzieci, prowadzi też do stałej dewastacji zieleni, chodnika i urządzeń. Z treści notatki wynika, że Centrala Techniczno-Handlowa w Krakowie oczekuje na odpowiedź na swoje wystąpienie z 22.03.1986 r. odnośnie uregulowania kwestii dojazdu do punktu usługowego „Unitra”. Odpowiedź taką Centrala otrzymała (pismo z 15 września 1986 r. Nr GZM 2703/076/244/86). Wymienione pismo przesłano również do wiadomości jej zakładów w Jarosławiu. W związku z tym można przypuszczać, że „Unitra” celowo wprowadziła w błąd redakcję, bądź też

się dopiero po dwudziestej drugiej. Zatrzymał się samochód milicyjny z Narola. Dwaj funkcjonariusze MO pomogli nam, sprowadzili „taxi” z Narola i szczęśliwie dojechaliśmy do Jarosławia. Wobec powszechnej znieczulicy, z jaką się spotkaliśmy, tym serdeczniej dziękujemy naszym wybaczą.

Z. Dubaj i D. Lasek  
z Jarosławia

## CIEMNO I SZARO

Chciałbym, abyście zainteresowali władze naszego miasta następującą sprawą: otóż dawniej podróżny wychodzący z holu dworca PKP, aż mrużył oczy od kolorowych neonów „Orbisu”, „Hotelu Dworcowego”, „Cepelii”, „Merkurego”, „Adrii”, „Delikatów” i „Baru szybkiej obsługi”

oraz samego Dworca PKP. Inne ulice miasta również były rozświetlone przez neony (np. ulica Franciszkańska, Kazimierza Wielkiego, Mickiewicza). A teraz? W blasku co trzeciej świecącej latarni usiłuje się dostrzec, gdzie znajduje się jakiś sklep czy instytucja. Rurki neonów są pouszkodzone i nikt nie zajmuje się ich naprawą. Dlaczego? Proponuję utworzenie brygady złożonej z kilku pracowników zajmujących się naprawą i konserwacją reklam neonowych. Nie rozumiem też, dlaczego nie instaluje się nowych tego typu urządzeń. Czyżby brakowało pieniędzy? Chciałbym, podobnie jak wielu innych ludzi, aby Przemyśl był miastem czystym, zadbanym i ładnym — a temu na pewno nie służą zniszczone neony.

J. K. z Przemyśla  
(nazwisko i adres  
do wiadomości redakcji)

za odpowiedź uznaje jedynie pozytywnie załatwienie sprawy.

Zastanawiające jest, że pomimo sygnalizowanych przez „Unitrę” trudności w dostawach sprzętu do punktu usługowego oraz nie najlepszego stanu użytkowanych pomieszczeń, „Unitra” nie przyjęła w 1986 r. oferty Spółdzielni ośnośnie wykupu odpowiedniego dla jej potrzeb lokalu. Proponowaliśmy przydział pomieszczeń w budowanym w tym czasie pawilonie usługowo-handlowym w budynku nr 7 na os. Sikorskiego w centrum miasta.

Rozwiązanie w tej chwili kwestii dojazdu do obecnie zajmowanych przez „Unitrę” pomieszczeń poprzez udostępnienie dla pojazdów samochodowych ciągu pieszego obok bloku nr 1 jest niemożliwe ze względu na bezpieczeństwo lokatorów budynku oraz dewastację zagospodarowanych już terenów osiedla. W tej sprawie Spółdzielnia związana jest także stanowiskiem Komitetu Osiedlowego nr 2 i Rady Osiedlowej.

Zast. Prezesa Zarządu  
ds. Gospodarki Zasobami  
Mieszkaniowymi  
Spółdzielni Mieszkaniowej  
w Jarosławiu  
Jan Naleps

## OD REDAKCJI

Stanowisko Komitetu Osiedlowego nr 2 też znamy. Wynika z niego, iż nie ma w obecnej sytuacji możliwości załatwienia sprawy po myśli klientów oraz pracowników „Unitry”. W grę wchodzi więc ponowne rozpatrzenie kwestii przyznania zakładu nowego lokalu, zanim jeszcze nie doszło do wypadku.

## KPKS PRZEMYŚL ODPOWIADA

W numerach z 6 i 13 stycznia br. opublikowaliśmy listy czytelników dotyczące sytuacji na przemyskim dworcu PKS („karne” podjazdy autobusów, chamstwo pasażerów itp.) oraz problemów mieszkańców Olszan z dojazdami do pracy i szkół w Przemyślu i powrotami do domu. Do obu spraw ustosunkował się obszernie i wyczerpująco dyrektor przemyskiego Oddziału KPKS mgr inż. Zenon Wróblewski. Oto najistotniejsze fragmenty jego stanowiska.

W okresie od 1976 r. nastąpił znaczny rozwój sieci autobusowej, wzrosła ilość kursów oraz odjazdów i przejazdów na przemyskim dworcu PKS, pojawiły się autobusy o większej pojemności — wymagające większej powierzchni do manewrowania, prawie 2-krotnie wzrosła ilość obsługiwanych podróżnych. Wybudowany w 1976 roku prowizoryczny dworzec miał służyć początkowo tylko przez 5 lat, ale musi nadal wytrzymać pod obciążeniem. Taka sytuacja wymaga od obsługi dworca oraz podróżnych bezwzględnie przestrzegania przepisów porządkowych. Niestety, właśnie ich nieprzestrzeganie było przyczyną tragedii w 1983 roku, kiedy „szturmujący” na autobus podróżni wpełnęli pod koła podjeżdżającego na stanowisko autobusu ucznia szkoły średniej (poniósł on śmierć). Aby nie dopuścić do podobnego wypadku, zainstalowano na dworcu metalowe bariery odgradzające plac manewrowy od miejsca oczekiwania pasażerów na autobus. Umieszczone stosowne tablice ostrzegawcze itd., ale niewiele to pomogło.

Część podróżnych, mimo zakazów i rygorów (mandaty karne) nadal wychodzi poza barierki, aby „poważyć” o lepsze miejsce w autobusie. Wówczas dyżurni ruchu podają przez głośniki apele o cofnięcie się za barierki, gdyż dopiero wtedy autobus może być podstawiony. Najczęściej podróżni stosują się do apelu, z wyjątkiem osób jadących ze stanowisk w kierunku Kaszyc i Kalnikowa. W sytuacji, gdy kilkakrotne prośby nie skutkują, dyżurni ruchu podają komunikaty o zmianie stanowiska odjazdowego, informując jednocześnie o przyczynie takiej decyzji. Nie jest to zatem „zabawa w kotka i myszkę”, a konieczność wynikająca z niemożliwości podstawienia autobusu tam, gdzie winien być podstawiony. — Dyżurni ruchu — zapowiada dyr. Wróblewski — będą ściśle współpracować z milicjantami z Komisariatu Kolejowego MO, którzy „opornych” podróżnych karać będą mandatami oraz wnioskami o ukaranie przez kolegium... — Jak widać, całkowite wyeliminowanie chamstwa zależy od samych podróżnych i ich dyscypliny.

Odnośnie pretensji mieszkańców Olszan KPKS wyjaśnia, iż wydłużenie od 1 czerwca 1987 r. kursu autobusu Przemyśl—Olszany do Chyrzyny pozytywnie załatwiło postulaty mieszkańców Mielnowa, Chołowic, Kupnej i Chyrzyny, którzy do tej pory nie mieli żadnego kursu umożliwiającego im dojazd do pracy w Przemyślu i byli zmuszeni dochodzić pieszo od 2 do 8 km do przystanku w Olszanie. Po tej innowacji posiadacze biletów miesięcznych z Olszan winni korzystać z autobusów przelotowych (z Leszczawki, Brzuski, Brylince i Kuźminy) odjeżdżających do Przemyśla w godzinach: 5.29, 5.39, 5.51 i 6.00. Po sygnałach, że w niektóre dni nie wszyscy pasażerowie z Olszan są zabierani do tych autobusów z powodu ich przepełnienia — wprowadzono 2 wozy typu Ikarus o znacznie większej ilości miejsc. Stycziowa kontrola zapełnienia pojazdów na ww. trasach oraz brak interwencji od podróżnych, potwierdziły, że problem dojazdów do pracy z Olszan został w zasadzie rozwiązany. Jest to miejscowość, która posiada — jako jedna z nielicznych — również komunikację miejską prowadzoną przez WPKM.

Nieprawdą jest, aby kiedykolwiek dyrekcja Oddziału KPKS sprzeciwiała się uruchomieniu przez WPKM linii do podmiejskich miejscowości wokół Przemyśla, a wręcz przeciwnie, bo wówczas PKS może poprawić sytuację tam, gdzie nie ma innego przewoźnika poza ním. Sprawę zwiększenia ilości kursów do Olszan i zmian w rozkładzie jazdy może rozwiązać jedynie WPKM.

## Porady doświadczonego zielarza

### Przed miażdżycą

### można się uchronić (IV)

ZIOŁA POMOCNE W WALCE Z MIAŻDŻYCĄ. Przedstawiamy zioła o różnym kierunku i sile działania, które chronią przed miażdżycą, a w przypadku, gdy się w naszym układzie krążenia zadomowiła, potrafią jej rozwój zahamować.

• **Głóg** działa rozkurczowo na naczynia wieńcowe. Dzięki temu maleje napięcie ich ścian oraz ustaje lub zmniejsza się uczucie duszności i związane z tym bóle. Krew dostarcza mięśniowi sercowemu więcej tlenu i jednocześnie odprowadza więcej szkodliwych produktów przemiany materii.

Głóg działa na mięsień sercowy bezpośrednio zwiększając siłę jego skurczów i zmniejszając ich częstotliwość. Wydłużone przerwy między skurczami są dla mięśnia momentami odpoczynku, dzięki czemu pracuje ekonomicznie.

Rozszerzone naczynia krwionośne doprowadzają do mózgu więcej składników odżywczych, co w przypadku osób ze zmianami miażdżycowymi przeciwdziała anemizacji mózgu. Ważną zaletą głogu jest również i to, że obniża ciśnienie tętnicze i uspokaja układ nerwowy.

Wartość leczniczą mają kwiatostany i owoce głogu, te pierwsze działają i całkowicie bezpiecznie. Można go stosować miesiącami, a nawet latami.

• **Dzika róża** jest bezkonkurencyjną pod względem zawartości witaminy C. Herbatki, soki i powidełka z jej owoców obniżają poziom cholesterolu w surowicy krwi. Są one jednocześnie skarbcem wielu różnych witamin.

Bardzo zdrowotna i smaczna jest herbata z oczyszczonych owoców głogu i dzikiej róży.

• **Skrzyp** zawiera rozpuszczalną w wodzie krzemionkę, która wchłania się dobrze w przewodzie pokarmowym. Reguluje ona przepuszczalność ścian naczyń włosowatych, utrzymuje ich elastyczność i hamuje odkładanie się na nich ciał tłuszczowych. Ma to duże znaczenie w początkach miażdżycy, gdyż wtedy mają miejsce zaburzenia w gospodarce związkami krzemu.

Krzemionkę zawierają ponadto: psianki rdest, perz, miódzianka i poziewnik.

• **Ruta** zwiększa elastyczność ścian naczyń krwionośnych, zmniejsza ich kruchość i przeciwdziała ich uszkodzeniu. Regulując przepuszczalność ścian naczyń kapilarnych łagodzi zaburzenia w krążeniu obwodowym, co ma duże znaczenie w przypadku zagrażającego wylewu mózgowemu. Powyższe własności zawdzięcza ruta głównie flawonoidom (m. in. rutynie i kwercetynie). Nie bez znaczenia jest także i to, że ruta przedłuża wyraźnie działanie witaminy C, obniża nieznacznie ciśnienie i działa uspokajająco.

Podobne własności posiada także fiolek trójbarwny.

• **Liście poziomki** mają działanie zbliżone do rutyny: w miażdżycy naczyń i

nadciśnieniu zapobiegają powikłaniom.

• **Jemiola** obniża ciśnienie i wycisza przyspieszenie rytmu serca. Wchodzi w skład przeciwmiażdżycowej mieszanki Sklerosan.

• **Lipa** działa przeciwmiażdżycowo, gdyż obniża lepkość krwi. Łagodzi także zmęczenie nerwowe.

• **Czosnek** obniża ciśnienie krwi i normalizuje pracę serca. Jego działanie przeciwmiażdżycowe polega głównie na obniżeniu cholesterolu i kwasów tłuszczowych w surowicy krwi.

Niepoślednie znaczenie przeciwmiażdżycowe posiadają owoce z zawartością pektyn, które obniżają poziom cholesterolu.

Pektyny znajdują się w owocach, do których należą: malina, porzeczka, jarzębina, agrest, czarna bez, borówki, jeżyna i inne. Dzikie jabłko zawiera 3 razy więcej pektyn niż sadowe. Dużo (ponad 11 proc.) pektyn zawierają korzenie marchwi. Jest ich sporo w burakach ćwikłowych. Cennym i bardzo smacznym lekiem przeciwmiażdżycowym jest mieszanka soku z marchwi, buraka ćwikłowego i owoców dzikiej róży.

Pektyny stosuje się z powodzeniem w biegunkach i zaburzeniach jelitowych. Znana jest dobrze pod tym względem kuracja jabłkowa.

Podaję przykłady trzech różnych mieszank o znaczeniu przeciwmiażdżycowym (pierwsza zacierpnięta jest z recepturariusza zielarskiego Herbatolu, druga z książki C. A. Klimuski, trzecia z książki G. F. Sroki):

1) Liście ruty 10, owoce kminku 10, korzenie waleriany 15, ziele melisy 15, kwiat głogu 20, ziele jemioli 30. Napar z łyżeczki mieszanki na szklankę wrzątku. Pić 3 razy dziennie po 1 szklance.

2) Po równej części wagi: liście brzozy, pokrzywy i szalwii, ziele skrzypu, jemioli, krwawnika i rdestu ptasiego, kwiaty głogu, owoce kminku i dzikiej róży, plecha morskoczynu pęcherzykowatego. Pić 3 razy dziennie po szklance naparu z łyżki ziół, po 70 roku życia po pół szklanki przed posiłkami.

Na zakończenie naszych rozważań niezbędny przyjemny komunikat dla lubiących pić, pić i dosalać:

Papierosy, alkohol i nadmiar soli sprzyjają rozwojowi miażdżycy!

Kto ma silną wolę i nie chce chorować, wybiera to, co służy zachowaniu zdrowia.

JÓZEF HAWLICKI

# Śmierć czyha na drogach

W 1985 roku w Przemyskim wydarzyły się 364 wypadki, w rok później było ich 383, podobnie jak w roku 1987. Trzy lata temu zginęły w nich 32 osoby, w 1988 roku — 40, a w minionym — 39. Statystyka dotycząca rannych w tym okresie ma się następująco: 1985 — 427, 1986 — 418, 1987 — 430 osób. Ponadto odnotowano w ub. roku w regionie 771 kolizji drogowych, które pociągnęły za sobą wyłącznie straty materialne.

Według danych Wydziału Ruchu Drogowego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych głównymi przyczynami ubiegłorocznych wypadków były w kolejności: niezachowanie należytej ostrożności przez kierowców — 100 wypadków, nagłe wtargnięcie pieszych pod nadjeżdżający pojazd — 80, alkohol — 62 i nadmierna prędkość — 36 wypadków.

Najwięcej wypadków zdarzyło się w Przemysku — 58. W Jarosławiu było ich — 45, zaś w Przeworsku — 17.

Najczęstszym miejscem wypadków była trasa E-40.

Najbardziej „pechowe” miesiące to: październik — 52, sierpień — 47, maj i czerwiec — po 36 oraz lipiec — 37 wypadków (w roku 1986: maj, czerwiec, sierpień).

Natomiast najfatalniejsze dni to: wtorek i czwartki — po 62 oraz piątki — 61 wypadków (w 1986 r. były to dni weekendowe).

Profilaktyce służą milicyjne akcje: „Bądź przezorny na drodze”, „Bezpieczne wakacje”, „Bezpieczna droga do szkoły”, „Trzeźwość”, „Światło” oraz rozliczne spotkania w szkołach, bazach transportowych i innych środowiskach, gdzie popularyzuje się przepisy prawa o ruchu drogowym i podstawowe zasady bezpieczeństwa na drogach. W akcjach tych aktywnie uczestniczą również społeczni inspektorzy ORM, nauczyciele, członkowie LOK i PZMot, oraz Automobilkłuby Przemyskiego.

Tymczasem w styczniu br. zdarzyło się już 21 wypadków: nie zginął na szczęście nikt, ale 24 osoby odniosły obrażenia ciała (w styczniu 1987 roku w 17 wypadkach zginęły 2, a rannych zostało 20 osób). Najwięcej styczniowych wypadków, bo aż 8, wydarzyło się w mieście i gminie Przemysł (w Jarosławiu 4). Niestety, znów „brylowali” piesi, którzy poprzez swoje nagłe wtargnięcie na jezdnię spowodowali 7 wypadków, 6 wynikało z powodu niezachowania należytej ostrożności przez kierujących pojazdami, a po 3 były efektem spożycia alkoholu i poślizgów, o co w porze zimowej nietrudno.

ZB.

## Sędziowie przyjadą do Dubiecka!

12 bm. (w godz. 10—13), tym razem w Urzędzie Gminy w Dubiecku, odbędzie się dyżur publicystyczno-prawny z udziałem sędziów Sądu Wojewódzkiego i Sądu Rejonowego w Przemysku oraz notariuszy, którzy będą udzielać bezpłatnych porad prawnych mieszkańcom tej gminy. Obecny będzie także przedstawiciel „Życia” rejestrujący ten dyżur i „kupujący” tematy warte bliższego zainteresowania się nimi na łamach tygodnika.

(bz.)

## kolegium § karze

Za to, że 10 sierpnia 1987 r. w Chłopicach, Kazimierz Stefanowicz (s. Emilia, ur. w 1963 r., zam. w Kosienicach), kierując motocyklem, nie zatrzymał się do kontroli drogowej prowadzonej przez umundurowanego funkcjonariusza MO, kierował pojazdem bez posiadanych uprawnień, przewoził pa-

sażerkę bez kasku ochronnego oraz przemałował tablicę rejestracyjną powodując jej nieczytelność — Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku Jarosławia wymierzyło mu grzywnę w wysokości 35 tys. zł oraz orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 3 lat (zmniejszony przez kolegium II instancji do 1 roku). Jako karę dodatkową postanowiono podać treść orzeczenia do wiadomości publicznej na łamach „Życia Przemyskiego”.

K-56

## Księżyc sprzyja rzezimieszkom

Naukowcy brytyjscy dokonali komputerowej analizy porównawczej faz Księżyca z datami kilkudziesięciu tysięcy przypadków przestępstw: gwałtów, rabunków, włamań, kradzieży, awantur, ekscesów pijackich i wyburzeń chuligańskich. Okazało się, że większe nasilenie tych wypadków występuje w czasie pełni Księżyca niż w okresie innych jego faz. Lepsze wtedy oświetlenie nocne wydaje się mniej im sprzyjać.

Można nie wierzyć astrologom, wiążącym bezpośrednio losy i postępowanie ludzkie z ruchami ciał niebieskich. Czym jednak wtedy to wytłumaczyć?



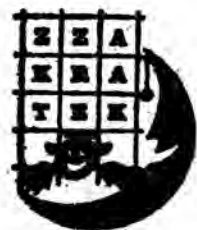
## Z wokandy

● SĄD REJONOWY W PRZEMYSŁU skazał Andrzeja Tarnowskiego (s. Stefana) na karę 2 lat pozbawienia wolności, grzywnę w kwocie 70 tys. zł i konfiskatę mienia w całości — za to, że 2 maja 1987 r. w Przemysku włamał się do prywatnego mieszkania, skąd zabrał przedmioty wartości 45 tys. zł. Równocześnie, tym samym wyrokiem, sąd skazał Ireneusza Sałaciaka (s. Kazimierza) na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz grzywnę w kwocie 60 tys. zł — za to, że 2 maja 1987 r. przyjął od Andrzeja Tarnowskiego w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, przedmioty o łącznej wartości 45 tys. zł, wiedząc że pochodzą one z kradzieży, przy czym, czyn ten popełnił w warunkach recydywy.

Ten sam sąd skazał Andrzeja Orłowa (s. Jana) na karę 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, grzywnę w kwocie 100 tys. zł oraz konfiskatę mienia w całości — za to, że 19 maja 1987 r. w Przemysku, będąc uprzednio dwukrotnie karany, włamał się do pomieszczeń biurowych ADM-3, skąd ukradł 2 kalkulatory, oraz za to, że 18 czerwca 1987 r. w Przemysku, działając w warunkach recydywy, ukradł rower marki „Wigry” wartości 12 tys. zł, należący do osoby prywatnej.

Jako karę dodatkową sąd orzekł podanie wyroków do wiadomości publicznej na łamach „Życia Przemyskiego”.

K-55



## Głowa

Każdy dom ma swoją głowę. Dom biały ma prezydenta, domek różowy swoją burdel-mamę, a każdy inny, obojętnie w jakim kolorze, musi mieć jakiegoś tam naczelnika. Ludzie, jako stworzenia żyjące w stadzie, przyzwyczajeni się do władzy, natomiast władza nie zawsze przyzwyczajają się do podwładnych, chociaż przez nich została wybrana i nie jest to wyłącznie wina władzy, gdyż ma ona pod sobą sporą grupę różnych, często nieświadomych działających poddanych, którzy obierając naczelnika zajmują się potem wykupywaniem wazelin, żeby naczelnikowi szło gładko. A jak mu tak idzie to naczelnik dochodzi do wniosku, że jest odpowiednią osobą na odpowiednim miejscu i ostro reaguje, gdy ktoś mu powie, że w sklepach zabrakło właśnie wazeliny, chociaż donoszą mu także, że brakuje również innych bardzo potrzebnych towarów.

W rodzinie R. głową domu był Ryszard, mąż Danuty i ojciec dwojga dzieci płci męskiej, w wieku 14 i 16 lat. Był to władca niepodzielny i

tyran po prostu, który uważał, że skoro zarabia na utrzymanie rodziny, kupując za jego pieniądze chleb, kielbasę i inne produkty, zapewnił jej mieszkanie i kolorowy telewizor, w którym domownicy mogą oglądać nędzne życie bezdomnych w USA i głodujących w Etiopii i porównywać je z własną lodówką pełną kaszanki — to powinni całować go po piętach, dziękując za ten raj na ziemi. Oni zaś nie dziękowali, a — wręcz przeciwnie — domagali się wczasów na Majorce lub na Łazurowym Wybrzeżu gdzie plaże są pełne złotego piasku i gorącego słońca. Bardzo go to denerwowało i właśnie dlatego — jak później wyjaśnił sądowi — wprowadził własny kodeks karny oraz... prywatne więzienie.

Tak więc, gdy żona przesoła zupę — otrzymywała co najmniej dwa dni „aresztu”, a kiedy starszy syn zapalił raz jednego papierosa i ojciec poczuł od niego zapach tytoniu — skazał go na cały dzień „pozbawienia wolności”.

Kryminal urządził w piwnicy, w której — jak twier-

dził — napracował się solidnie, żeby takie miejsce odosobnienia porządnie urządzić. Postawił tam składane łóżko turystyczne, służące za prycę oraz wiaderko zastępujące klozet. Kiedy tylko ktoś z najbliższej rodziny naruszył jego kodeks, natychmiast znajdował się w piwnicy, czyli w tym prywatnym kryminale.

Dziwne to może, ale członkowie tej rodziny poddawali się karom bez żadnych oporów, wiedząc, że w tym domu rządzi wyłącznie mąż i ojciec, czyli Ryszard R. On zaś był bezwzględny. Każde naruszenie przez niego ustanowionych przepisów podlegało surowej karze. Gdy syn nie odrobił lekcji, wędrował do piwnicy nawet na kilka naciętych godzin, gdzie otrzymywał tylko chleb i wodę, a kiedy żona spóźniła się z wyprasowaniem koszuli, nie miała wstępu do mieszkania, wiedząc, że jej miejsce jest w piwnicy. Wychodziła tylko na parę chwil, żeby ugotować strawę i wysprzątać mieszkanie po czym znów wracała do „więzienia”.

Ryszard R. nie stosował żadnych amnestii ani nadzwyczajnego złagodzenia kary. Był natomiast zwolennikiem stosowania okoliczności zaostrzających wymierzanie wyroku, więc kiedy żona, bądź synowie twierdzili, że jest on (tj. wyrok) zbyt surowy, dostawali zwykle po kilka godzin więcej, żeby mieli czas na rozmyślanie w piwnicy o swoich wybrykach

i nie narzekali na jego wyrok sprawiedliwości.

— Ja tego już nie wytrzymam — powiedziała pewnego dnia Danuta R., gdy po raz kolejny przeniosła się do piwnicy. — Napiszę list do brata, który jest prawnikiem i zapytam, czy w dzisiejszych czasach możliwe jest stosowanie takich metod.

List napisała i brat przyjechał akurat w dniu, gdy jeden z synów „odsadywał” karę za otrzymanie stopnia niedostatecznego z wychowania fizycznego, ponieważ rzucił piłkę lekarską na zbyt małą — zdaniem pana od wufu — odległość. Może być to zresztą jakiś inny „wyczyn”, bowiem w sądzie nie rozpatrywano szczegółów, w każdym razie czterdziolatek, syn Ryszarda, został surowo ukarany przez ojca i wyładował w piwnicy, zwanej kryminalem, za dwójkę z wufu.

Wuj — prawnik postanowił najpierw porozmawiać ze szwagrem i pouczyć go, że stosowane przez niego metody to jest średniowiecze i może za to znaleźć się przed sądem. Ryszard R. odparł, że bardzo nie lubi, kiedy ktoś miesza mu się do rodzinnych spraw i gotowy jest obić szwagrowi mordę, gdy ten jeszcze raz spróbuje wygłosić takie przemówienie. Więc brat Danuty pouczył siostrę, że może wystąpić przeciwko mężowi na drogę sądową, za moralne i fizyczne znęcanie się nad rodziną.

— A z czego ja będę żyła?

— zapytała Danuta. — Przecież ten oprawca mimo wszystko utrzymuje nasz dom...

— I nadal będzie musiał utrzymywać — odrzekł brat prawnik — ponieważ to są jego dzieci. Sąd przyzna ci alimenty...

Tak sobie gaworzyli, gdy nagle pojawił się Ryszard R. i powiedział:

— Za takie buntowanie mojej żony skazuję cię na dwa dni więzienia...

Miał oczywiście na myśli swoją piwnicę i chcąc wyegzekwować wyrok rzucił się na szwagra, by siłą doprowadzić go do celi. Ale szwagier nie był ułomkiem i wyraźnie sprzeciwił się tej decyzji. Doszło więc do bójk, która zakończyła się przyjazdem milicji, wezwanej przez Danutę R.

Kiedy milicjantom opowiedziano o tym wszystkim, co do tej pory działo się w mieszkaniu państwa R., to najpierw wytrzeszczyli oczy ze zdumienia, a potem doradzili Danucie, żeby jednak posłuchała brata...

Danuta R. wniosła zatem przeciwko swemu mężowi oskarżenie o znęcanie się nad nią i synami.

Ryszard R. otrzymał wyrok „w zawieszaniu” i z pokorą go przyjmując oświadczył, że „dyscyplina w rodzinie musi być, a ponadto musi też być „głowa domu”, bo bez głowy nic się nie utrzyma...

JAN M.



OŚRODEK  
KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO  
ZDZ w PRZEWORSKU  
ul. Krakowska 35 tel. 20-66  
(czynny od 8 do 17)

## ORGANIZUJE KURSY:

- ☆ metodyczno-dydaktyczne dla wykładowców i instruktorów kształcenia kierowców;
- ☆ kierowców przewożących materiały niebezpieczne;
- ☆ kwalifikacyjne w zawodach — stolarz, ślusarz, mechanik silników spalinowych;
- ☆ bhp (szkolenie podstawowe i okresowe) i inne na zlecenie zakładów pracy.

K-571/2

ZAKŁADY CHEMII GOSPODARCZEJ  
„POLLENA-ASTRA” w PRZEMYŚLU

## ZATRUDNIĄ OD ZARAZ

KIEROWNIKA DZIAŁU  
KSIĘGOWOŚCI MATERIAŁOWEJ I KOSZTÓW

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie ekonomiczne.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w ZChG „Pollena-Astra”, Przemysł, ul. Herburta 14, telefon 66-31/34, wewn. 18.

K-51/2

ZAKŁAD BUDOWLANO-MONTAŻOWY  
WZGS „Sch” w PRZEMYŚLU

## ZATRUDNI PRACOWNIKÓW w następujących zawodach budowlanych:

- ZASTĘPCA DYREKTORA ds. WYKONAWSTWA
- KIEROWNIK BUDOWY
- MAJSTER BUDOWY
- MURARZ ● TYNKARZ

Zakład zapewnia wynagrodzenie wg „Zakładowego systemu wynagrodzeń”.

Świadczenia socjalne zgodnie z Kartą Pracy Budownictwa.

Informacji dotyczących zatrudnienia oraz warunków płacy udziela Sekcja ds. Pracowniczych — Przemysł, ul. Jasińskiego 56, tel. 44-52.

K-48/1

SPOŁECZNE  
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE  
SPÓŁDZIELNIA w PRZEMYŚLU, ul. ZWM 16

## OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż koparko-spycharki Białoruś — JUMZ — 6AM z osprzętem dodatkowym (chwytakiem kubowym oraz spulchniaczem zębatym) — nr fabr. koparki 141010, rok prod. 1983, zużycie 54 proc., cena wywoławcza 874 000 zł.

Przetarg odbędzie się 15.03.1988 r. o godz. 10 w świetlicy akladu.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie przedsiębiorstwa najpóźniej na dwie godziny przed rozpoczęciem przetargu.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, przetarg II odbędzie się tego samego dnia o godz. 12.

SPB zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Koparkę można oglądać codziennie, w godz. 8—14 na terenie przedsiębiorstwa przy ul. ZWM 16.

K-54/1

## Ogłoszenia drobne

HOROSKOP - BIOTEST 78-600  
Walczy, skr 91, Katowice, tel.  
51-15-54. Podaj datę(ę) urodzenia,  
płeć — obywatelstwo wysłany,  
PG-2681/8

USŁUGI Przewóz zwłok Rady-  
mno, ul. Budowlanych 17 — wy-  
stawiam rachunki. G-74/2

KACIK „Napisz — Czekam”.  
Przemysł P-148. Zapraszamy!  
G-886/4

SPRZEDAM DOM, Ostrów 161  
koło Przemysła. G-82

CZYSZCZENIE DYWANÓW, wy-  
kładzin — u klienta. Przemysł,  
tel. 59-64 G-83

KUPIE nowy, wykończony dom  
w okolicach Przemysła. Przemysł,  
tel. 12-13, wewn. 496, po godz. 20.  
G-85

KOŁO JELEŃEJ GÓRY sprze-  
dam lub zamienię dom gospodar-  
czy (c.o.) na mieszkanie lub dom  
z ogrodem w woj. przemyskim.  
Wiadomość: Przemysł, ul. Gen. Si-  
korskiego 5b/22, godz. 13—15.  
G-84

SPRZEDAM 1,40 ha pola wraz z  
budynkiem gospodarczym oraz pla-  
nem pod budowę w Pralkowcach  
34. G-87

SPRZEDAM ciągnik K-25 z ka-  
biną. Rozbórz 278 koło Przeworska.  
G-88

DOM murowany, 1 ha pola w  
Kraczkowej sprzedam. Wiadomość:  
Łańcut, ul. Fornalskiej 16.  
G-930/1

ZATRUDNIĘ murarzy, posadz-  
karzy oraz pomocników. Zgłosze-  
nia: Jarosław, tel. 29-24. G-90/2

MEBLE pokojowe cepeliowskie,  
czarne — sprzedam. Informacje:  
Przemysł, tel. 12-14, wewn. 197.  
G-91

SPRZEDAM fiata 126p. Prze-  
mysł, tel. 27-75. G-92

SPRZEDAM naszego malucha —  
wersja FL. Wiadomość: Prze-  
mysł, Łukasińskiego 18/28. G-93

SPRZEDAM pianino i wideo.  
Przemysł, tel. 57-09, wieczorem.  
G-94/2

MOSKWICZA 412 po wypadku  
— sprzedam. Medyka 448. G-96

RZEMIEŚLNICZY ZAKŁAD ME-  
BLOWY przyjmie do pracy 2 sto-  
larzy po szkole zawodowej. Wła-  
dysław Pilip, Buszkowice 96, tel.  
13-347. G-97

FOTO COLOR, Stefan Kuźmiń-  
ski, ul. Puławska 1, 00-515 War-  
szawa. Wywołujemy filmy czarno-  
-białe i barwne: 8 mm, 2x8 oraz  
blony ORWO Color negatywy,  
ORWO Chrom diapozytywy. Nega-  
tywy w procesie C-41. K-3195/2

SPRZEDAM automat do lodów  
włoskiej produkcji NRD oraz za-  
mrażarkę 350 l. Przemysł, ul.  
1 Maja 62/20 po godz. 18. G-98

Dyrektorowi WZU Żura-  
wica, Dowódcy BB WOP  
w Przemyslu oraz wszy-  
stkim, którzy okazali nam  
współczucie, pomoc i ucze-  
stniczyli w ostatniej dro-  
dze kochanego Męża, Oj-  
ca i Syna

MARKA ZIELAKA

serdeczne podziękowania  
składają pogrążeni w  
smutku:

żona z córką i rodzicami

G-86

Panu Dyrektorowi Przed-  
siębiorstwa Wodociągów i  
Kanalizacji w Przemyslu i Kie-  
rownikowi za pomoc w za-  
łatwieniu spraw pogrzebo-  
wych oraz wszystkim, którzy  
wzięli udział w ostatniej dro-  
dze do wieczności naszego  
drogiego Syna, Męża i Ojca

ADAMA  
PERŁAKOWSKIEGO

serdeczne podziękowanie  
składa

rodzina  
G-89

FABRYKA  
APARATURY ELEKTROMECHANICZNEJ  
„FANINA” w PRZEMYŚLU

## ZATRUDNI OD ZARAZ

- TECHNOLOGÓW ● KONSTRUKTORÓW
- FREZERÓW (też do przyuczenia w zawodzie)
- TOKARZY ● ŚLUSARZY ● SZLIFIERZY

Fabryka zapewnia:

- korzystne warunki płacowe wg Zakładowego Sy-  
stemu Wynagradzania
- wyżywienie (odpłatne) w stołówce i bufecie za-  
kładowym
- opiekę socjalną

Szczegółowych informacji udziela Dział Służb  
Pracowniczych, ul. Lwowska 37, tel. centr. 50-21,  
wewn. 64 lub 39.

K-34/7

## ZOSTAŃ GÓRNIKIEM KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „BARBARA-CHORZÓW”

Wybierając zaszczytny i szanowany zawód gór-  
nika zapewnisz sobie wysokie zarobki, bardzo dobre  
warunki wypoczynku po pracy, a w starszym wieku  
wysokie świadczenia emerytalne.

KOPALNIA PRZYJMUJE DO PRACY  
POD ZIEMIĄ  
ROBOTNIKÓW WYKWALIFIKOWANYCH  
I NIEWYKWALIFIKOWANYCH  
w wieku 18 do 40 lat.

Robotnikom zapewnia się:

- wynagrodzenie wg podwyższonego taryfikatora  
płac w zależności od kwalifikacji i stażu pracy
- premie regulaminowe i uznaniowe
- wynagrodzenie z Karty Górnika
- deputat węglowy w wysokości 8-ton rocznie
- roczne nagrody z funduszu zakładowego
- pożyczkę w wysokości 100 000 zł jeżeli pracow-  
nik zawrze związek małżeński (po przepracowa-  
niu nienagannie 5 lat pożyczka ulega umo-  
rzeniu)
- zakwaterowanie w domach górnika
- uprawianie sportów w wielosekcyjnym Zakłado-  
wym Klubie Sportowym
- wypoczynek po pracy i w czasie urlopu w ośrod-  
kach wypoczynkowych w górach i nad morzem
- perspektywa wyjazdów zagranicznych na wczasy  
i do sanatoriów
- możliwość przejścia na emeryturę już po 25 la-  
tach pracy pod ziemią bez względu na wiek.

Dokumenty wymagane przy przyjęciu do pra-  
cy:

- dowód osobisty
- legitymacja ubezpieczeniowa
- książeczka wojskowa
- świadectwa pracy z poprzednich zakładów
- świadectwo ukończenia co najmniej szkoły pod-  
stawowej
- skierowanie do pracy w kopalni lub do Wydzia-  
łu Zatrudnienia UM w Chorzowie.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela DZIAŁ  
ZATRUDNIENIA KWK „BARBARA CHORZÓW”,  
41-500 CHORZÓW, ul. Wiejska 18, tel. 412-431,  
wewn. 229, 395, 150.

Przy kopalni istnieje Zasadnicza Szkoła Górnicza  
przyjmująca młodzież w wieku 15—18 lat.

Szczegółowe informacje ZSG „Barbara Chorzów”,  
ul. Sportowa 23, tel. 413-450, wewn. 10.

K-005/12

## Pech brydżystów Polnej

## A medal był tak blisko...

W styczniu br. brydżowa ekstraklasa rozpoczęła drugą fazę rozgrywek. Zespół Polnej grał na turnieju w Lublinie i spisał się bardzo dobrze. Zwycięstwa nad Wisłą Kraków (19:11) oraz Łódzkim Widzewem (23:7), przy nieznacznych porażkach z AZS Katowice i „Zaczkami” Kraków (po 14:16), pozwoliły „metalowcom” awansować na bardzo wysoką, czwartą lokatę w tabeli. Lutowy, kończący II rundę, „kocioł” w Słupsku decydował o tym, kto grać będzie w finale „A” (miejsca 1-6 w tabeli) o mistrzostwo kraju, a kto zostanie zmuszony do walki o utrzymanie się w lidze. Liczyliśmy, że przemyślanie utrzymają swoją pozycję i poprawią osiągnięcie z poprzedniego sezonu (6 miejsce w kraju).

Rozpoczęło się znakomicie, wręcz rewelacyjnie. W pierwszym meczu „metalowcy” rozgromili stołeczny Marymont 23:7, a następnie pokonali w „Jaskini lwa” mistrza kraju Czarnych Słupsk 19:11 (było to drugie I-ligowe zwycięstwo Polnej nad zespołem sław) i w tym momencie byli na 3 miejscu w tabeli, mając w perspektywie spotkania z zespołami zajmującymi niższe lokaty, a więc teoretycznie słabszymi. Niestety. Po porażce ze Stomilem Poznań 12:18 przyszła totalna klęska 2:25 (!) z Budowlanymi Poznań, a następnie 3:25 z Warszawianką. W ostatnim meczu słupskiego „kotła” Polna pokonała bardzo wysoko, bo 25:4 Stoczniołwa Gdańsk, ale okazało się, że łączny dorobek — 84 pkt. — nie wystarczy, aby zapewnić sobie miejsce w finale „A” i prawo do walki o medale. Do udziału w niej zabrakło zaledwie 3 punktów!...

Za wcześniej jeszcze, aby ocenić postawę drużyny w tegorocznych rozgrywkach. Cóż, takie są

prawa sportu i w tym cały jego urok. Nie ma co rozdzierać szat, choć uczucie niedosytu na pewno w nas pozostanie. Tak niewiele brakowało do medalu, a teraz z pewnym niepokojem oczekujemy finału „B”, w którym obok Polnej walczyć będą o ligową egzystencję zespoły Budowlanych Poznań, Marymontu, Stoczniołwa, Widzewa Łódź i „Zaczka”. Decydująca rozgrywka odbędzie się w dniach 18-20 bm. (w lutym nie znane było jeszcze jej miejsce). Sytuacja w tabeli jest tak skomplikowana, że w zasadzie poza „Zaczkami” wszystkie zespoły mają jeszcze realne szanse na końcowy sukces. Mamy nadzieję, że „metalowcy” (byli już w takiej sytuacji w swym ligowym debiucie) nie znajdą się w gronie drużyn, które zajmą lokaty 10-12 (automatyczna degradacja) i zakończą sezon lepszym wynikiem niż 9 miejsce w tabeli (konieczność rozegrania baraży z wicemistrzami trzech II-ligowych grup).

Wracając do słupskiego turnieju, wielka szkoda, że grano na nim bez zastoi, co było pewnym „atutem” dla niektórych zespołów. Co prawda, nikt nikogo nie złapał za rękę podczas uprawiania procederu nie mającego nic wspólnego z regułami fair play, ale duże wątpliwości pozostały...

Tabela ekstraklasy po 2 rundach rozgrywek: 1. Czarni Słupsk — 398, 2. AZS Katowice — 348, 3. AZS Lublin — 341, 4. Wisła Kraków — 334, 5. Warszawianka — 333, 6. Stomil Poznań — 331, 7. POLNA — 328, 8. Budowlani Poznań — 320, 9. Marymont Warszawa — 311, 10. Stoczniołwa Gdańsk — 307, 11. Widzew Łódź — 302, 12. „Zaczek” Kraków — 282 pkt.

ZB.

## 30 lat „Znicza”

Jesienią 1957 roku, z inicjatywy nauczycieli jarosławskich szkół średnich: Ludwika Melnarowicza, Kazimierza Skarbowskiego, Janusza Nowackiego i Stanisława Piątka (późniejszego trenera koszykarzy Resovii) — powstał Międzyuczelniany Klub Sportowy „Znicz”. Sekcją wiodącą była gimnastyka sportowa, prowadzona przez K. Skarbowskiego i J. Nowackiego. Była ona wówczas jedną z lepszych w okręgu krakowskim i rywalizowała z takimi klubami, jak m. in. Wisła, Korona i Wawel Kraków. Natomiast w ówczesnym woj. rzeszowskim jarosławianie wyprzedzali w sportowej rywalizacji kluby z Mielca, Rzeszowa i Przemyśla, chociaż nie posiadali odpowiednich warunków treningowych (brak hali sportowej). Reprezentanci „Znicza” występowali również na arenach zawodów ogólnopolskich. Między innymi Z. Kurek zdobył tytuł mistrza ZS w wieloboju kl. I.

Sekcja gimnastyczna, niestety, już nie istnieje od kilku lat, a u przyczyn jej likwidacji leży: kłopoty z naborem młodzieży do uprawiania tej trudnej dyscypliny, braki sprzętowe i kłopoty finansowe. W tym samym czasie powstała w „Zniczu” sekcja koszykówki chłopców, której trenerem był Stanisław Piątek, a następnie Ryszard Niemiec (znany koszykarz, dziś redaktor naczelny „Tempa”). Trenowano w małych salach gimnastycznych lub na boiskach szkolnych, z braku odpowiedniej sali wszystkie mecze w ówczesnej klasie okręgowej okręgu rzeszowskiego rozgrywano na wyjazdach. Po odejściu trenera S. Piątka do Rzeszowa, a następnie R. Niemca do Krakowa — nie było następców skłonnych prowadzić zajęcia z młodzieżą. Niektórzy zawodnicy zrezygnowali z gry, inni przeszli do rzeszowskich drużyn. Sekcję reaktywowano dopiero w 1977 roku. Aktualnie posiada ona zespoły juniorów (klasa „M” strefy VIII), kadetów i młodzików. Jak pamiętamy, kadeci „Znicza” wystąpili w ubiegłorocznym finale Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej, są groźnymi rywalami dla drużyn wywodzących się z ośrodków, gdzie szkolny basket ma znacznie bogatszą tradycję, no i — drobiazg — o nieco lepsze warunki do rozwoju (Rzeszów, Kraków itd.).

Również w 1977 roku zorganizowano sekcję siatkówki dziewcząt, prowadzoną od początku przez Marka Stokłosę. Dziś barw „Znicza” bronią trzy drużyny: występujące w klasie „M”, lidze okręgowej oraz rozgrywkach junierek i młodziczek.

W przeszłości w klubie tym występowali również piłkarze prowadzeni przez Ludwika Melnarowicza: byli bardzo wymagającym przeciwnikiem dla najlepszych zespołów ówczesnego woj. rzeszowskiego, a na jarosławskim stadionie szkolnym rzadko której drużynie udało się wygrać lub uzyskać remis. Miał „Znicz” także lekkoatletów, był klubem z powodzeniem rywalizującym z „dorosłym” JKS-em. Cóż zostało z tych lat?...

Oprac. bz.

## Birczańskie igrzyska

250 zawodników i zawodniczek z gminy Bircza, Przemyśla oraz z sąsiednich miejscowości woj. krośnieńskiego, Sanoka i Warszawy — walczyło w tradycyjnych, zakończonych w ub. miesiącu, zimowych igrzyskach gminnych. Imprezę przebiegającą w br. ood hasłem „Sport wyklucza alkohol” zorganizowały wspólnym staraniem: LKS Mechanizator, RG LZS, GOK, Klub „Ruch” oraz gminne zarządy ZSMP, LOK, ZMW „Wici” i SZS, a nagrody ufundowały m. in. ZW TKKF, ZW SZS, Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy, ZW LOK oraz miejscowe zakłady pracy. W klasyfikacji zespołowej igrzysk triumfował LKS Mechanizator, wyprzedzając LZS „Mechanik” POM Bircza, LZS oraz Szkołę Podstawową z Birczy. Wyniki „igrzyskowych” konkurencji:

siatkówka mężczyzn — 1. LZS „Mechanik”, 2. Mechanizator, 3. Szkoła Podstawowa; drużynowy turniej tenisa stołowego — 1. Mechanizator, 2. „Mechanik”, 3. LZS Bircza, 4. LZS Nowa Wieś (6. Polonia Warszawa); strzelectwo drużynowo — 1. Mechanizator, 2. GS Bircza, 3. „Leśnik” Nadleśnictwo Bircza; strzelectwo indywidualnie — 1. P. Segelin (Mechanizator), 2. K. Kowalski (GS), 3. J. Piotrowski (LOK-POM); strzelanie z wiatrówki chłopców — 1. A. Marek (Bircza), 2. K. Semko (Przemyśl), 3. R. Paszkowski (Sanok); podnoszenie odważnika — 1. A. Tęcza, 2. A. Janiec, 3. ex aequo M. Rachwański i B. Pankiewicz; warcaby dziewcząt — 1. A. Tę-

cza, 2. M. Piotrowska (SP Bircza); warcaby chłopców — 1. J. Tęcza (SP Bircza), 2. R. Paszkowski (Sanok); rzut łotką dziewcząt — 1. B. Segelin (LZS Bircza), 2. B. Młynarska (LZS Stara Bircza), 3. M. Hoduń (LZS Bircza); łotką chłopców — 1. M. Gajewski (Sanok), 2. A. Marek, 3. J. Tęcza (objaz z Birczy); łotką mężczyzn — 1. J. Kaczmarz („Mechanik”), 2. K. Duda (LZS Bircza), 3. P. Segelin (Mechanizator).

Podczas uroczystego podsumowania igrzysk wręczono odznaczenia LZS. Złotymi Honorowymi Odznakami tej organizacji uhonorowano ptk. Jerzego Iwińskiego (ZW LOK), Leszka Wojciechowskiego (ZW SZS), Zbigniewa Urbana („Chempkop” Jawornik Ruski) oraz Czesława Karbowniczyzna (PGR Bircza). Trzem osobom wręczono srebrne, a jednej — brązową odznakę. Wystąpił zespół muzyczny GOK; odbył się quiz na temat działalności LOK, SKP i ruchu olimpijskiego; ogłoszono wyniki plebiscytu na najpopularniejszych 5 sportowców gminy w roku 1987. Triumfowali zawodnicy Mechanizatora, a w gronie 20 kandydatów najwięcej punktów uzyskał Adam Janiec z Leszczawy — piłkarz, siatkarz, tenisista i lekkoatleta. Kolejne miejsca zajęli: Jerz. Segelin, Józef Piotrowski (objaz z Birczy), Zbigniew Chrobak (Lipa) oraz ex aequo Maciej Rachwański (Brzuska) i Wiesław Grygier (Bircza).

(ivo.)

## „Ostatki” pod dachem

Dobiegł już końca halowy sezon lekkoatletyczny, będący w zasadzie „przerywnikiem” w kilkumiesięcznym cyklu przygotowań do startów otwartych stadionach. Uczestniczyli w nim również m. in. przedstawiciele przemyskiego Czuwaju, dla których najważniejszymi występami w lecie będzie udział w drużynowych rozgrywkach o wejście do II ligi oraz w XV Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Rok temu lekkoatleci, chociaż nie przywieźli z OSM żadnego medalu, zaprezentowali się w sumie w tej imprezie dość dobrze, przysparzając — obok ciężarowców — najwięcej punktów wojewódzkiej ekipie. Mijamy nadzieję, że w tym będą mieli więcej sportowego szczęścia, co objawi się w zdobyciu przynajmniej dwóch — trzech medali. Szanse takie, co potwierdził zakończony niedawno halowy sezon, są.

Wśród poważnych kandydatów do któregoś z „krążków” na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży wymienić należy przede wszystkim Annę Mrozek, trenowaną przez Zbigniewa Porębskiego. Podczas halowych mistrzostw Polski juniorów młodszych, które rozegrano w Warszawie,

utalentowana biegaczka Czuwaju wywalczyła srebrny medal na dystansie 1 km, uzyskując bardzo dobry czas 2.56.75. Oby tak wysoka forma prezentowana była przez nią również w sezonie letnim. Medalowe aspiracje zgłosiła także podopieczna Leszka Wojciechowskiego — Danuta Stajnmec, która w trakcie halowych mistrzostw Polski juniorów (odbyły się w Zabrzu) pchnęła kulę na odległość 12 metrów i 13 centymetrów, co przyniosło jej w silnej stawce rywalów czwarte miejsce. Warto przypomnieć, że nieco wcześniej obiecująca kulomiotka Czuwaju uzyskała 12.23, ustanawiając swój rekord życiowy.

Z innych wyników osiągniętych przez reprezentantów Czuwaju w Zabrzu na uwagę zasługuje jeszcze piąte miejsce Marii Filinowej w biegu na 600 m (1.33.37), ósme — Renaty Tokarz w pchnięciu kulą (10.70) i trzynaste — Wiesława Stelmacha na dystansie 1 km (2.35.37). Lekkoatleci kolejowego klubu oraz ich szkoleniowcy liczą na progresję rezultatów już w pierwszych wiosennych startach.

(w.)

## Z boisk i hal



Tenis stołowy

Wyniki przemyskiego III Wojewódzkiego Turnieju Klasyfikacyjnego juniorów i młodzików: juniorzy — 1. I. Urban (Nurt), 2. W. Kuźmiński (MKS MDK), 3. M. Majda (SKS Dublecko); juniorki młodsze — 1. K. Sawula, 2. B. Pedzińska (obie MKS MDK), 3. E. Serdeczna (SKS Dublecko); juniorzy — 1. A. Kostkiewicz (MKS MDK), 2. M. Kurasz (Nurt), 3. L. Niemczycki (Start Jarosław); juniorki — 1. D. Ciślik (MKS MDK), 2. M. Wardęga, 3. D. Sobęjak (obie Nurt); młodziecy — 1. R. Piwko, 2. W. Waszke (objaz Orzeł Przeworsk), 3. P. Blecharczyk (SKS Dublecko); młodziczki — 1. K. Forysta (Orzeł), 2. E. Serdeczna (SKS Dublecko), 3. B. Pedzińska (MKS MDK). Wszyscy wyżej wymienieni wystąpią w bm. w turnieju strzeleckim w Krakowie.

Wyniki wojewódzkich eliminacji do Drużynowych Mistrzostw Polski juniorów i junierek młodszych: gra drużynowa juniorów — 1. P. Słysz — J. Pysiak (Start), 2. M. Majda — J. Binko (SKS Dublecko), 3. W. Kuźmiński — K. Modny (MKS MDK); gra podwójna — 1. P. Słysz — J. Pysiak, 2. D. Bober — A. Bełz (Start), 3. M. Majda — J. Binko; gra drużynowa junierek — 1. K. Sawula — B. Pedzińska, 2. E. Orzech — M. Pięrozek (obie pary z MKS MDK), 3. Oleniacz — Robak (Start); gra podwójna — 1. K. Sawula — B. Pedzińska, 2. E. Orzech — M. Pięrozek, 3. Małgorzata Wiśniewska — Marzena Wiśniewska (Nurt).

Rada Miejsko-Gminna LZS i LKS Spomasz Kańczuga były organizatorami mistrzostw gminy, w których startowało 30 zawodników i zawodniczek z 6 kół LZS. Najlepszymi okazali się: juniorki — Alicja Kędzior (Kańczuga); juniorki młodsze — 1. Bogusław Sas (Kańczuga), 2. Grzegorz Słowik (Niżatyce), 3. Tomasz Zieba (Kańczuga); juniorzy — 1. Ireneusz Kardasiński (Pantalowice), 2. Janusz Broda (Łopuszka Wielka), 3. Wiesław Zyla (Pantalowice); seniorzy — 1. Ro-

man Piorun, 2. Janusz Szafrań (objaz z Łopuszki W.), 3. Jerzy Zyla (Pantalowice).

Spory sukces odniosła uczennica jarosławskiej SP nr 6 Katarzyna Forysta, zajmując 7 lokatę na odbywających się w Warszawie mistrzostwach kraju w kategorii dzieci (dla nie stowarzyszonych).



Koszykówka

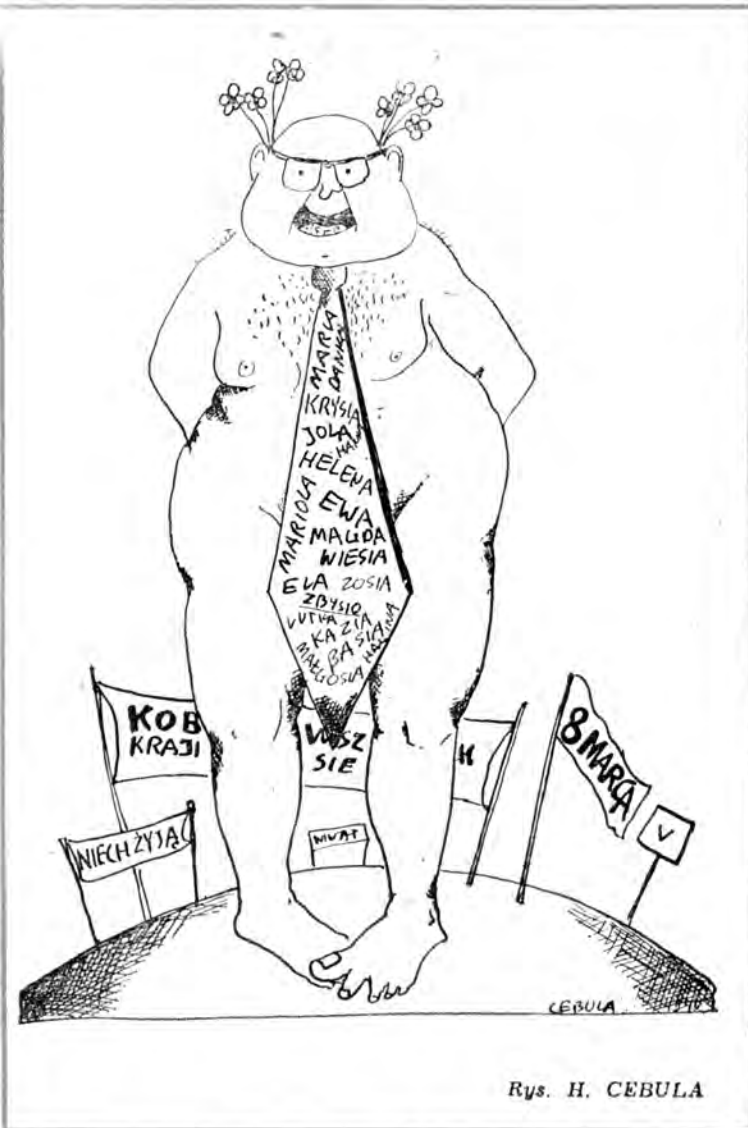
Bez respektu dla lidera II-ligowych rozgrywek zagrała Polonia w Katowicach przeciwko Balidonowi, ulegając mu 85:99 (44:45). Mecz był wyrównany i zacięty, ale nie stał na najwyższym poziomie. O jego losach zadecydowały pierwsze minuty po przerwie, kiedy miejscowi „odskoczyli” na 7 punktów wykorzystując słabszą grę polonistów w obronie i ich „dar” do trawienia piłek. Na dodatek w 27 min. opuścił parkiet, za 5 przewinień J. Osładacz, a w 3 minuty później J. Włacek. Punkty zdobyli: Włacek 24, Mateuszuk 20, Banaś i Molter po 10, Czarniecki 8, Koziol 6, Kucab 5, J. Osładacz 4 oraz Patrzalek 2. Po 18 meczach prowadził Balidon przed Hutnikiem — po 33 pkt., a Polonia z 27 pkt. Jest ósma.



Piłka ręczna

Nadal nie widać się naszym II-ligowcom. Piłkarki JKS uległy w Jarosławiu liderowi rozgrywek — Sońnicy Gliwice 24:27 i 19:33, prezentując niezłą grę jedynie w pierwszym spotkaniu, bo w rewanżu, zostały zdeklasowane (bramki: Kędzior i Jużwikowska po 12, Mazurek i Czerkowska po 7, Witek 3 oraz Wielgoska 2). Broniący się przed (chyba nieuchronną już) degradacją Czuwaj dzielnie walczył z Unią w Tarnowie. Po porażce 20:26 w pierwszym meczu, „kolejarze” byli bardzo blisko zdobycia nawet kompletu punktów w rewanżu, ale ostatecznie przegrali 23:24, tracąc decydującą bramkę na... 3 sekundy przed końcem.

Finał rozgrywek mekroregionalu Małopolska juniorów: Hutnik II Kraków — Orzeł Przeworsk 19:22, Hutnik I — Orzeł 25:16.



Rys. H. CEBULA



**MAZUREK POMARAŃCZOWO-ORZECHOWY**

Na ciasto: pół kg mąki, 25 dag masła lub masła roślinnego, 3 żółtka, 1,5 szklanki cukru pudru, cukier waniliowy (w przypadku dodania masła roślinnego — 2-3 łyżki śmietany).

Na wierzch: półorej pomarańczy, pół cytryny, 2 szklanki grubo posiekanych orzechów włoskich, 1 białko.

**Wykonanie:** Mąkę przesiewamy na sitko, dodajemy masło, żółtka, cukier puder i zapach, po czym szybko zagniatamy ciasto. Gotowe zawijamy w folię aluminiową lub pergamin i pozostawiamy w lodówce najkrócej pół godziny. Po wyjęciu kształtujemy z niego na blasze placeczek z obrzeżem, klujemy widelcem, pieczemy na złoty kolor.

Pomarańcze i cytrynę bardzo starannie szorujemy, parzymy wrzątkiem, osuszamy i przepuszczamy przez maszynkę do mięsa (ze skórką, lecz bez pestek). Otrzymaną masę ucieramy w makuży z cukrem i białkiem, aż cukier całkowicie się rozpuści. Dodajemy orzechy. Na wystudzony placek wykładamy masę i wyrównujemy.

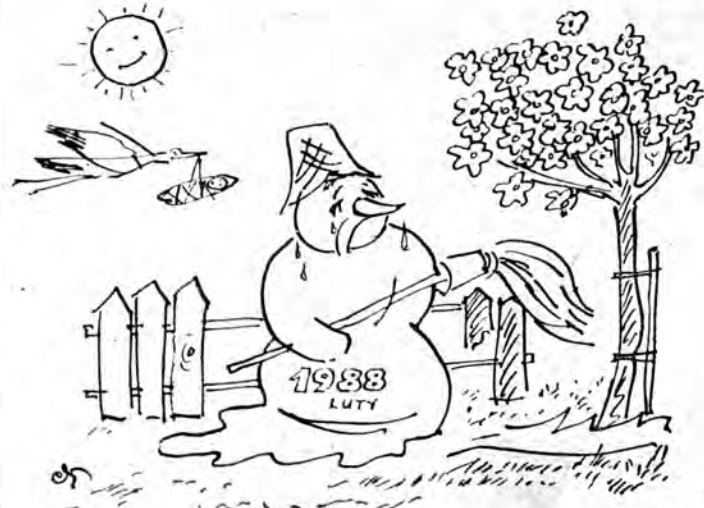
Luksusowy to placek, ale przepyszny.

KRYSTYNA



Pogoda w lutym panowała taka, jak na rysunku. Tylko na krańcach wschodnich mieliśmy trochę zimy. W pozostałych rejonach kraju było cie-

pło, kwitły wiosenne krzewy i kwiaty, przyleciały skowronki, a nawet... bociany. Obfite opady śniegu pojawiły się w trzeciej dekadzie miesiąca. I wszystko wskazuje na to, że dopiero marzec da się nam we znaki. Według naszej „pogodynki” ma to być miesiąc ponury, z dużym zachmurzeniem i opadami. Zresztą, wiadomo, że „w marcu jak w garncu”.



Rys. E. KMIECIK

**Dziękujemy!**

● Za Waszym pośrednictwem dziękujemy organizatorom oraz miłej pani kierownicze Teresie Kraus za zorganizowanie udanego wycieczki — napisała grupa „Sokołów” przebywająca w Warszawie na zimowisku Jarosławskiego Wydziału Oświaty i Wychowania.

● 40 junaków z Jarosławskiego Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego pod opieką E. Brzuchacza i J. Stanola pracowało w okresie ferii zimowych w placówkach PSS „Społem” w Zakopanem, skąd oczywiście otrzymaliśmy pozdrowienia.

● Ciotka i spółka czyli: Ciotka, Zawala, Puslara, Zacharyca, Dorociaczka-Zaba, chłopcy z Hade-

su i kochany dh Aldek — przesyłali pozdrowienia od Tatr.

● Podczas leczenia sanatoryjnego w Cichocinku pamiętał o nas stały czytelnik — Tadeusz Wilczek z Jarosławia.

● Z Belchatowa miły dowód pamięci przesyłał wierny „Zyciu” budowniczy elektrowni „Belchatów” — Marian Dąbek.

● 10 lutego br. odbyła się w Warszawie uroczystość zakończenia konkursu na wspomnienia o działaczach PPR, żołnierzach Gwardii i Armii Ludowej, w którym wyróżnienie zdobył przemysłanin — Andrzej Winiarski.

● Z Ogólnopolskiego Forum Biegaczy w Toruniu napisali: Jarosławianin — maratończyk Edward Dubois oraz Lesław Gliniak — in-

struktor LZS „Błyskawica” Rozbórz.

● Z Jarosławia wiele serdeczności odebraliśmy od pp. Salemów, z Mielca — od rzeszowianina Józefa Krawczyka, zaś z Radymna — od Piotra Petryka.

● Stali czytelnicy z Lubaczowa o egzotycznych pseudonimach napisali do nas z Moskwy.



**Krzyżówka z hasłem**

**Poziomo:** 3) figura geometryczna, 9) dostojnik muzułmański, 10) kolor w kartach, 11) kontrabanda, 12) kaustyczna, 13) w parze z paszportem, 14) mała kobyla, 15) stolica Ghany, 18) w kopercie, 20) cyrk lodowcowy, 21) można odesłać z nim petenta, 23) podmuch, 24) ozdobna zapinka, 25) słynny norweski badacz polarny, 26) tytuł noweli Elizy Orzeszkowej, 28) popularna na Śląsku gra w karty, 32) dokumentacja jakiejś sprawy, 35) kopia, drugi egzemplarz, 36) Wenecjanin — najwybitniejszy podróżnik średniowiecza, 37) góry z Aconcagua, 38) pierwiastek chemiczny o l. a. 78, 39) miasto w Piemencie, 40) podstawa kolumny, 41) miasto we wschodnim Cyprze.

**Pionowo:** 1) są w Japonii, 2) autor powieści „Most San Luis Rey”, 4) odgłos pracy silnika, 5) pojazd szynowy, 6) przedstawicielka rasy panów, 7) jeleń amerykański, 8) pierwiastek chemiczny o l. a. 27, 16) ptak z rzędu wróblowatych, 17) karabin maszynowy, 18) nasze babki trzymały ją w bielizniarkach, 19) szmer, 22) wiosną na rzece, 23) w mitologii greckiej bóg pasterzy, 27) głos męski, 28) najwyższy głos kobiecy, 29) silacz, 30) obchodzi imieniny razem z Łucją, 31) obracająca się część maszyny, 33) trunek z gwiazdkami, 34) wróg Ormuzda.

Litery z oznaczonych krutek krzyżówki od 1 do 28 dadzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie. Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych ufundowanych przez Oddział Wojewódzki Banku Gospodarki Żywnościowej w Przemyslu.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 5/1049**

**Poziomo:** matura, format, Nel, opieka, Apolda, jatagan, Ostap, Lagos, Irena, agnat, tarka, magazyn, brzana, Angara, wąs, Renoir, palnik.

**Pionowo:** pampas, tuleja, manat, oflag, Arkona, Gardno, kapitan, palatyn, arena, ton, gar, garnek, amator, Angola, kur-nik, gawra, zasp.

Nagrodę autorską otrzymuje „KRAM” z Jarosławia. Nagrody książkowe wylosowali: Stanisława Zajac z Surochowa, Stanisław Turoczy z Jarosławia i Maciej Grega z Sanoka.

